DODATEK DO NR. 1. KRAKOWSKIEGO MIESIĘCZNIKA ARTYSTYCZNEGO
DZIAŁ TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY.

KONKURS

na przebudowę domu przeznaczonego na Filię Banku przemysłowego róg Rynku i ul. Szewskiej w Krakowie.

PROGRAM:

§ 1. Celem Konkursu jest otrzymanie najlepszego i najbardziej dla krakowskiego Rynku charakterystycznego pomysłu na fasadę Banku i układ wewnętrzny stosując się do następujących życzeń Dyrekcyi:

Budynek Filii Banku Przemysłowego ma wyłącznie służyć na biura:

A. PIWNICA.

1. W piwnicy oddzielić należy pod obecną klatką schodową stosowną ubikacyę na pomieszczenie centralnego ogrzewania i magazynu na koks. Ubikacya ta musi mieć osobne wejście i być zupełnie oddzieloną od reszty piwnicy.

2. Pozostała piwnica służyć ma na składnicę dla schowków depozytowych i na skarbiec bankowy.

Wejście do tej części piwnicy przewidzieć należy z hali bankowej w parterze. Musi ono być wygodne, uwzględniając tę okoliczność, że przeznaczone jest dla publiczności udającej się do schowków depozytowych.

3. Bezpośrednio przy wejściu do piwnicy uwzględnić należy rodzaj przedsionka do skarbca, na garderobę i t. p.

4. Skarbiec projektować należy w 2-ch częściach:
   a) skarbiec na schowki depozytowe dla publiczności;
   b) skarbiec bankowy za *a)* położony, drzwiami komunikacyjnemi połączony.

B. PARTER.

Parter projektować należy następująco:

1. Wejście do hali kasowej od strony Rynku w miejscu, gdzie obecnie znajduje się okno Cukierni Brzeziny.
2. Wejście drugie od ulicy Szewskiej do klatki schodowej;
3. możliwie największy lokal kasowy:
4. jeden osobny pokoik dla naczelnika;
5. wejście do skarbca w piwnicy;

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN·POŚWIĘCONY·SPRAWOM: MUZEUM·NARODOWEGO ·TOW:PRZYJ:SZTUK·PIĘKNYCH ·TOW:UPIĘKSZENIA·M:KRAKOWA

TREŚĆ Nru I.:

W KRAKOWIE 1911 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.

6. wejście do oddzielnej piwnicy, mieszczącej centralne ogrzewanie;
7. połączenie lokalu kasowego z klatką schodową;
8. klatkę schodową na piętra.

UWAGA: Lokal kasowy należy tak zaprojektować, żeby poszczególne likwidatury umieszczone były wzdłuż okien, zaś dla publiczności przewidzieć miejsce od wejścia z Rynku wzdłuż ściany sąsiada.

Celem uzyskania miejsca należy obecną klatkę schodową posunąć w tył i zużyć na ten cel podwórko. W ten sposób uzyska się na każdem z 3-ch pięter po jednym pokoju frontowym.

C. I., II., III. PIĘTRO.

Od klatki schodowej projektować należy wzdłuż sąsiedniego muru korytarz aż do frontowego pokoju od Rynku, tak, żeby do każdego z pokoi było osobne wejście.

Rozkład pokoi ze względu na mury działowe należy zostawić w obecnym stanie z tą różnicą, że przez przesunięcie klatki schodowej uzyska się w jej miejscu piąty pokój na każdem piętrze.

Na III. piętrze projektować należy w 2-ch pokojach piece kuchenne dla woźnych.

Cały dom i klatka schodowa ogrzewany jest centralnie.

§ 2. Konkurs rozpisany jest wyłącznie dla artystów polskich.

§ 3. Projekt ma być sporządzony na podstawie dostarczonych rzutów wszystkich pięter, przyczem zauważa się, że jest to przebudowa. Gdyby projektującemu wydało się odpowiedniem wprowadzenie zmian rzutów, potrzebnych do rozwiązania fasady, to może je wprowadzić, jednakże bez zasadniczej zmiany rozkładu tychże.

§ 4. Fasada ma być wykonana z częściowem użyciem kamienia, otwory parteru mają być okratowane z pominięciem innych sposobów zamknięcia.

§ 5. Wymagane są plany wszystkich kondygnacyi, dalej przekrój i widoki obu fasad w skali 1:100, oraz widok perspektywiczny według fotografii, którą można otrzymać w cenie 1 kor. w biurze Towarzystwa upiększenia m. Krakowa, ul. Biskupia 5, parter — wszystko wykonane tuszem czarnym lub ołówkiem.

§ 6. Sąd konkursowy, który odbędzie się w Krakowie, stanowią panowie:
Przedstawiciel Banku przemysłowego.
Architekci: Wacław Krzyżanowski, Władysław Klimczak i Antoni Budkowski.
Art. rzeźbiarz: Dr Henryk Kunzek i zastępca Ludwik bar. Puszet.

§ 7. Za najlepsze prace z pośród nadesłanych wyznacza się dwie nagrody, które bezwarunkowo będą wypłacone: pierwsza 1000 kor., druga 500 kor.

Projekty nagrodzone przechodzą na własność Banku przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, lecz wyłącznie do użytkowania przy danej budowie; nie obowiązuje to jednak ogłaszającego do zamówienia projektu szczegółowego u jednego z autorów prac nagrodzonych, lub też do oddania mu budowy.

Sąd konkursowy dołoży wszystkich starań, aby autorowi I. nagrody powierzonem zostało kierownictwo budowy za osobno umówionem honoraryum.

§ 8. Wszystkie projekta będą wystawione w Krakowie, pozostają one własnością autorów, jednakże Tow. upiększenia m. Krakowa zastrzega sobie prawo reprodukcyi w „Architekcie".

Projekta nieodznaczone wraz z kopertami będą zwracane przez Prezydyum Tow. upiększenia m. Krakowa zaraz po zamknięciu wystawy pod wskazanym adresem.

O ile zaś autorowie nie zażądają zwrotu projektów do 1. maja 1911 r., prace te pozostają własnością Tow. upiększenia Krakowa, odnośne zaś koperty nie rozpieczętowane, będą spalone.

§ 9. Termin nadsyłania prac oznacza się na 1 kwietnia 1911 r. do godziny 12-tej w południe pod adresem: Towarzystwo Upiększenia m. Krakowa, Kraków, ul. Biskupia 5, parter, dla artystów zamiejscowych dzień 1 kwietnia 1911 r. jest ostatecznym dniem wysyłki.

§ 10. Projekty mają być nadsyłane w tekach zapieczętowanych, wewnątrz których winna znajdować się koperta zapieczętowana, zawierająca nazwisko autora. W każdej tece winien się znajdować jeden tylko projekt. Projekty nadsyłane nie powinny być oznaczone żadnym godłem ani znakiem. Przy odbieraniu projektu postawiony będzie na każdej tece i na każdym

projekcie numer porządkowy, którym oznaczone będzie również pokwitowanie z odbioru projektu. Numer ten służyć będzie jako godło i znak projektu.

Autorowie zamiejscowi powinni podać adres, pod którym delegat Towarzystwa upiększenia Krakowa zawiadomi o odebraniu projektu, oraz jakim numerem porządkowym nadesłana praca oznaczoną została.

§ 11. Wszystkie wiadomości, dotyczące niniejszego konkursu, jego wynik, wraz z motywami sądu konkursowego, ogłoszone będą w „Architekcie", „Przeglądzie technicznym", „Czasopiśmie technicznem" i pismach codziennych.

§ 12. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w Krakowie nie później jak 3. kwietnia 1911 r.

§ 13. Warunki i program konkursu wraz ze zdjęciami i fotografią (za opłatą jak wyżej) otrzymać można w Towarzystwie upiększenia m. Krakowa, ul. Biskupia 5, parter, od godziny 6—8 wieczorem.

Kraków, dnia 30. stycznia 1911 r.

Sekretarz:

Dr Henryk Kunzek m. p.

Prezes:

Dr Stanisław Goliński m. p.

NR. 1. — 1911. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 4. 1. LUTEGO.

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

MUZEUM NARODOWEGO, TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA KRAKOWA.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU	K. 4·—	Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ	MK. 4 = RB. 2·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI	„ 5·—	ZESZYT POJEDYNCZY	K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

PRZEDMOWA!

Trzy spokrewnione duchem i celami instytucye, które wyliczamy w nagłówku pisma, odczuwały zdawna potrzebę własnego organu. Stworzyliśmy Krakowski miesięcznik artystyczny i wspólnym nakładem, łącznymi siłami i pracą drukujemy pismo, które ma służyć sztuce i pięknu gdziekolwiek się ono przejawia. Program nasz treściwy, mamy zamiar podawać krótkie, zwięźle zredagowane wiadomości o żywotnych bieżących kwestyach, dotyczących wymienionych instytucyi.

Każdy z trzech działów będzie traktowany niezależnie, to znaczy, że każdy z trzech współredaktorów wypowiada się samoistnie i nie bierze odpowiedzialności za opinie i treść artykułów wydrukowanych w dwóch innych działach.

Leonard Lepszy. *Dr Stanisław Goliński.* *Dr Feliks Kopera.*

Z PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH.

PROGRAM
WYSTAWY WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ SZTUKI KOŚCIELNEJ.

Wystawa urządzoną będzie w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim L. 4 w Krakowie i otwartą z dniem:

1. GRUDNIA 1911 ROKU.

Zgłoszenia z zapowiedzią obesłania wystawy przyjmuje się do 1. lipca 1911 r.

Ostateczny czas nadesłania zgłoszonych przedmiotów oznacza się na 1. listopada 1911 r.

Cło i koszta przesyłki koleją zwykłym frachtem do Krakowa ponosi Towarzystwo, jeżeli przedmiot wystawowy został przyjęty przez komisyę rozpoznawczą. Drogę z powrotem płaci wystawca.

Wystawa ma przedewszystkiem na celu wykazać polskie siły twórcze na polu sztuki kościelnej i przemysłu artystycznego i umożliwić duchowieństwu poznanie wyników tej pracy artystycznej. Gdy zaś stan obecnej rodzimej sztuki kościelnej niedomaga w wielu kierunkach, ma ona za zadanie pójść krok naprzód, być zarzewiem nowych dążeń i zespolić usiłowania na tem odłogiem leżącem polu.

Wystawa obejmuje następujące działy:

I. Z zakresu malarstwa dzieła kultu religijnego, w szczególności obrazy ołtarzowe, feretronowe, stacyjne a nadto religijno-rodzajowe, nadające się do ozdabiania mieszkań chrześcijańskich.

II. Z malarstwa dekoracyjnego: projekty dekoracyi kościelnej i witrażów, bądź to w projektach, bądź też wykonanych w szkle.

III. Grafika artystyczna i reprodukcya: obrazki do modlitewników, autolitografie, akwaforty, obrazy ścienne religijne.

IV. Rzeźba figuralna, wypukło i płaskorzeźba: ołtarze, ogrojce, stacye, feretrony (figury obnośne), epitafia, figury przydrożne, krucyfiksy stołowe i ścienne, medale i medaliki.

V. Architektoniczny dział obejmie projekty kościołów oraz urządzenia wnętrz kościelnych, dzwonnice, kaplice, i t. p.

VI. Przemysł artystyczny winien być przedstawiony przez przedmioty o ile one będą wykonane według oryginalnych artystycznych projektów. Z zakresu snycerstwa i stolarstwa: ołtarze, ambony, stalle, konfesyonały, ławy, klęczniki, katafalki, berła brackie, wyroby pozłotnicze jak ramy, tabernakula, lichtarze itp. Wyroby metalowe: kielichy, monstrancye, puszki, pastorały, lichtarze, lampy, świeczniki,

kadzielnice, dzwony i dzwonki, ampułki, balustrady. Tkaniny i hafty: szaty kościelne, ornaty, kapy, infuły, kilimy, antependya, chorągwie, bielizna kościelna, koronki. Wreszcie dewocyonalia jak wota, różańce i t. p.

Wszystkie przedmioty wystawowe ulegają ocenie Komisyi rozpoznawczej, która ma prawo je przyjąć lub odrzucić. Aby uniknąć niepotrzebnych strat wykonawców a zarazem kompromisów w kwestyi artystycznej wartości pomysłu, komisya rozpoznawcza jest zarazem biurem porady artystycznej i zajmuje się od chwili ogłoszenia programu oceną projektów dzieł przeznaczonych na wystawę.

Jako wytyczna w ocenie komisyi rozpoznawczej służy zasada, że przyjmuje ona na wystawę każdy projekt, bez względu na styl, byle był szczerze i artystycznie odczuty.

Porady liturgicznej udziela Ks. Gerard Kowalski, Cysters z Mogiły.

SKŁAD KOMISYI ROZPOZNAWCZEJ I PORADY ARTYSTYCZNEJ:

Wiceprezes Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych: Piotr Stachiewicz.

Przewodniczący komitetu: dyrektor Muz. Narod. Dr Feliks Kopera.

Z duchownych: ks. prałat Czesław Wądolny, ks. Gerard Kowalski.

Z artystów rzeźbiarzy: Konstanty Laszczka, Jan Szczepkowski.

Z artystów malarzy: Jan Bukowski, Karol Maszkowski.

Z architektów: Franciszek Mączyński, Sławomir Odrzywolski.

Z historyków sztuki: Dr Stanisław Tomkowicz,

KONKURSY

BĘDĄCE W ZWIĄZKU Z WYSTAWĄ KOŚCIELNĄ.

I.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie ogłasza dla rzeźbiarzy polskich konkurs na plakietę z wyobrażeniem w płaskorzeźbie: Madonny.

Wyznacza się w tym celu dwie nagrody: I-sza 600 kor., II-ga 400 kor. Nadto z nadesłanych na konkurs plakiet wolno będzie Towarzystwu zakupić dalsze egzemplarze po 250 Kor.

Tak wynagrodzone, jak zakupione plakiety przechodzą na wyłączną własność Towarzystwa z prawem reprodukcyi.

Skład sądu konkursowego jak powyżej komisyi rozpoznawczej.

Plakiety na konkurs odlane w gipsie, wielkości 50×60 cm. względnie innego kształtu o tej samej powierzchni, mają być opatrzone godłem na stronie odwrotnej, tożsamo godło winno być umieszczone także na kopercie zapieczętowanej, w której ma być podane nazwisko autora oraz dokładny jego adres. Plakietę wraz z kopertą należy przesłać do Sekretaryatu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (Plac Szczepański 4) najdalej do 1. maja 1911 roku.

Później nadesłane plakiety nie biorą udziału w konkursie.

II.

KONKURS Z ZAKRESU MALARSTWA NA OBRAZ OŁTARZOWY SERCA JEZUSOWEGO

wielkości dowolnej, wykonany techniką trwałą.

Nie krępuje się artysty jakąkolwiek formą historyczną, wymaga się tylko, aby dzieło nadawało się do potrzeb kultu katolickiego.

Wyznacza się w tym celu dwie nagrody: I-sza 1000 Koron, II-ga 250 Koron.

Dzieło i prawa autorskie pozostają własnością artysty. Towarzystwo zastrzega sobie prawo wystawienia dzieła na czas wystawy kościelnej, jakoteż prawo pierwszeństwa zakupu i reprodukcyi. Pożądaną jest rzeczą, aby artysta podał cenę obrazu.

Termin nadsyłania prac na konkurs oznacza się 15 października 1911 r.

Dzieło przeznaczone na konkurs ma być opatrzone godłem i wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą wewnątrz imie, nazwisko i dokładny adres twórcy, przesłane do Sekretaryatu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Sąd konkursowy składa się z członków Komisyi rozpoznawczej powyżej wymienionej.

III.

KONKURS Z ZAKRESU RZEŹBY NA POSĄG NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (»IMMACULATA«).

a to celem uzyskania rzeźby dla nabożeństw majowych. Wykonana w dowolnym materyale winna robić wrażenie naturalnej wielkości.

Nagrody i dalsze warunki jak przy poprzednim konkursie II. na obraz ołtarzowy.

IV.

KONKURS Z ZAKRESU MALARSTWA NA RELIGIJNY OBRAZ ŚCIENNY NA TEMAT DOWOLNY

(Poleca się uwzględnieniu cudowne obrazy w Polsce oraz śś. Patronów polskich).

Celem konkursu jest uzyskanie obrazów nadających się do łatwego rozpowszechnienia między lud a zarazem by w pomniejszeniu służyć mogły jako obrazki do modlitewników.

Wyznacza się jako nagrodę kwotę 400 Koron ofiarowaną przez Konsystorz krakowski.

Dalsze warunki jak przy konkursie II na obraz ołtarzowy.

SKŁAD KOMITETU WYKONAWCZEGO WYSTAWY POLSKIEJ SZTUKI KOŚCIELNEJ

Przewodniczący: Dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum narodowego.

Sekretarz: Leonard Lepszy.

Członkowie: pp. Bukowski Jan, Dr Cybulski Tadeusz, Frycz Karol, Ks. Kowalski Gerard Cysters, Dr Kunzek Henryk, Maszkowski Karol, Mączyński Franciszek, Odrzywolski Sławomir, Ks. Pawelski Jan T. J., Stachiewicz Piotr, Dr Szydłowski Tadeusz, Dr Till Stanisław, Warchałowski Jerzy, Żeleński Stanisław.

Z inicyatywy obu galicyjskich Gron Konserwatorów zabytków sztuki i historyi, odbędzie się w Krakowie w dniach 3. i 4. lipca b. r.

ZJAZD MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW SZTUKI I HISTORYI

Uzasadniać bliżej potrzebę i korzyści takiego Zjazdu uważamy za zbyteczne. Jakkolwiek bowiem pod względem poszanowania zabytków przeszłości da się zaznaczyć w naszem społeczeństwie pewien powolny postęp, to jednakże pietyzm dla tych świadków naszej kultury nie przeniknął jeszcze szerszych warstw, a nawet niejednokrotnie i tych sfer, w których ręku spoczywa w pierwszym rzędzie opieka nad zabytkami. Na polu ochrony zabytków pozostaliśmy niestety jeszcze w tyle za innymi narodami państw cywilizowanych. Zabytki nasze niszczeją nie tylko dotknięte zębem czasu i wskutek braku opieki, ale niemniejszą szkodę wyrządziły im t. zw. „stylowe restauracye".

Zadaniem Zjazdu, będzie więc wymiana myśli i zapatrywań co do tych zasad konserwacyi, które w krajach zachodnich nauka oparta na dłuższem doświadczeniu już poniekąd ustaliła i za normę obowiązującą przyjęła. W tym duchu też ułożone zostały tematy obrad Zjazdu, którego program obejmuje następujące referaty:

Poniedziałek dnia 3 lipca 1911, godzinie 9½ przed południem w auli Uniwersytetu.

1. Powitanie uczestników przez przewodniczącego komitetu wykonawczego Dra Stanisława Tomkowicza.
2. Wybór prezydyum Zjazdu.
3. *Dr. Józef Muczkowski:* Stan dzisiejszy nauki o konserwacyi zabytków.
4. *Dr. Stanisław Tomkowicz:* Stosunek Muzeów sztuki do konserwacyi zabytków.
5. O godzinie 11 zwiedzanie kościołów św. Krzyża, P. Maryi i OO. Dominikanów.
6. Po południu godz. 4 zwiedzanie Katedry i Zamku na Wawelu.
7. Wieczorem o godz. 8 komers w sali Grand Hotelu.

O SZTUKĘ KOŚCIELNĄ.

Od komitetu pierwszej wystawy polskiej współczesnej sztuki kościelnej otrzymujemy następującą odezwę:

Nieraz już odzywały się głosy, nawołujące do skierowania sztuki kościelnej na właściwe tory. Najwięcej dawał się czuć brak instytucyi, którąby pośredniczyła między duchowieństwem a światem artystycznym, i wytworzyła tradycyę zdobienia domów Bożych przez prawdziwych artystów. W obecnym stanie szeroka reklama zagranicy i spryt domorosłych, wszelkiej wyższej idei pozbawionych budowniczych lub innej kategoryi wytwórców sprzętów kościelnych, napotykał w kraju naszym na grunt podatny. W ten sposób kraj tracił miliony, które szły na zakupno dewocyonaliów zagranicznych; mozolnie zebrany grosz na budowę kościoła przyczyniał się do zeszpecenia kraju, a sztuka polska nie niosła w ofierze Bogu należnego Mu datku. Zło spostrzegli najdostojniejsi biskupi i ustanowili w swych dyecezyach Rady artystyczne, któreby czuwały nad ozdobą domu Bożego. Idea godna poparcia ogółu.

Zaznajomić duchowieństwo z zastępem polskich artystów, oddanych sztuce religijnej, wskazać na dotychczasowe wyniki ich pracy to zadanie, którego się podjęło Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, a które pragnie osiągnąć przez pierwszą wystawę polskiej sztuki kościelnej. Wystawa ta ma być nadto początkiem nawiązania stosunków między obydwoma stronami. Zadanie wielkie i ważne, obowiązek obywatelski, od którego nie można się usunąć. Wiele momentów wskazuje na to, że już nadeszła chwila działania. Sława polskiej sztuki, jej tryumfy za granicą, coraz większe zainteresowanie się ogółu ruchem artystycznym, musi obudzić w nas zaufanie we własne siły. Napawa nas otuchą przedewszystkiem fakt, że już dotąd możemy się poszczycić wybitnemi pracami polskich artystów na polu sztuki kościelnej. Liczba jej adeptów rośnie z dnia na dzień. I tak na ogłoszony w roku 1908 konkurs na projekt kościoła w Limanowej nadesłało swe prace 23 architektów; już w lutym 1910 stanęło do konkursu na projekt kościoła w Orłowie 46. Wystawy nasze malarskie dowodzą również, jak wielką siłę atrakcyjną mają tematy religijne dla wielu artystów. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, urządzając wystawę współczesnej polskiej sztuki kościelnej, pragnie pozyskać dla niej wszystkich najwybitniejszych artystów polskich i przedstawić całokształt urządzenia i najważniejsze przedmioty kultu.

Na służbie kościoła stała dotąd nietylko architektura, rzeźba i malarstwo, ale nadto cały przemysł artystyczny, nazwany niesłusznie »małą sztuką«. Fabryka zadała temu ostatniemu cios prawie śmiertelny, ale potrzeba kultu nie pozwoli mu zaginąć. Do kościoła nie powinny mieć wstępu żadne wyroby fabryczne, czy to z zakresu stolarstwa i snycerstwa, czyteż bronzownictwa i złotnictwa. Jeżeli zaś wolno jest korzystać wszystkim z postępu nowoczesnej techniki, to nie należy przez to zaniedbywać zupełnie słusznych również wymogów estetycznych. Nadto sprzęty kościelne powinny być nietylko dziełem rąk, ale także umysłu i serca.

Tak pojmując swe zadanie, Towarzystwo oprócz zaproszeń wysłanych do architektów i malarzy dla skłonienia ich do obesłania naszej wystawy, ogłosiło szereg konkursów na najpotrzebniejsze przedmioty kultu. Pragnęłoby zaś odpowiedzieć potrzebie chwili i zrobić odpowiedni wybór. Uwzględniając więc szeroko rozpowszechnione dziś nabożeństwo do Serca P. J., rozpisuje konkurs z zakresu malarstwa na obraz ołtarzowy Serca Jezusowego. Drugi konkurs z działu rzeźby, ma na celu uzyskanie statuy Matki Boskiej dla nabożeństwa majowego. Nadto dążeniem naszem jest, by sztuka polska dotarła pod strzechę wieśniaczą, i by tam na pobielanych ścianach zawisł obraz Matki Boskiej, czy jednego ze świętych Patronów narodu, któryby był dziełem polskiego artysty, oddany w najlepszej reprodukcyi. Ku temu zmierza trzeci konkurs na ścienny obraz religijny. Osobno prowadzi Towarzystwo pertraktacye z cechami i firmami dla pozyskania ich do współudziału w konkursach z działu przemysłu artystycznego.

Praca nasza nie miałaby trwałej wartości, gdybyśmy dla niej nie pozyskali całego wieleb. duchowieństwa, w którego dobrze zrozumiałym interesie rozpoczęliśmy powyższą akcyę. Odzywamy się tedy do czcigodnego duchowieństwa, by nas poparło w zamierzonem dziele. Chcielibyśmy, by ta nasza wystawa była dla duchowieństwa sposobnością do wypowiedzenia swych postulatów, jakie stawia dzisiejsze życie kościelne artyście. Najłatwiej dałoby się osiągnąć przez konkursy, których oczekujemy z upragnieniem ze strony duchowieństwa. Nie jeden z księży proboszczów zamierza czy budować kościół, czy stawiać ołtarz, czy też zamawiać co nowego do kościoła i zebrał na to pewną kwotę; niechże część tego przeznaczy na ogłoszenie konkursu i poda warunki, a Towarzystwo najchętniej zajmie się jego ogłoszeniem. Jeżeli jednak droga konkursu dla niejednego wydaje się zbyt długą, możnaby wykorzystać obecnie radę artystyczną, stanowiącą zarazem komisyę rozpoznawczą wystawy kościelnej i w porozumieniu z nią zrobić wprost u artystów zamówienie na potrzebne przedmioty, któreby zarazem mogły być wystawione. Taka akcya duchowieństwa, wypowiedzenie jasne swych dezyderatów i liczne zamówienia muszą zachęcić artystów do rzetelnej i chętnej pracy dla upragnionych przez nas celów.

Tuszymy sobie że pierwsza nasza wystawa kościelna okaże nasze siły, które dotąd w ukryciu pozostawały i staniemy przed nową zdobyczą naszej kultury, której na imię *Ars sacra*. Do tej pracy zapraszamy czcigodne duchowieństwo, którego zapał dla tej sprawy rokuje najlepsze nadzieje.

Za komitet wykonawczy wystawy kościelnej:

X. G. Kowalski. *Feliks Kopera.*

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W ANTWERPII.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie otrzymało za pośrednictwem prof. Jacka Malczewskiego zaproszenie do urządzenia działu polskiego w maju roku bieżącego na wszechświatowej wystawie w Antwerpii. Zaofiarowano nam, aczkolwiek niewielkie, cztery piękne sale w tamtejszym pałacu sztuki przy placu Meir. Komitet ściślejszy wybrany celem zorganizowania wystawy składa się z pp.: Rektora Axentowicza Teodora, Czajkowskiego Józefa del. Sztuki, Kossaka Wojciecha, Lentza Stanisława, Szczepkowskiego Jana tudzież sek. Lepszego Leonarda.

Liczbę prac jednego artysty ograniczono do dwóch.

Zgłoszenia najdalej do 1. marca 1911 przyjmuje Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie (Plac Szczepański 4).

Dzieła muszą być nadesłane własnym kosztem artysty i być w Krakowie na miejscu najdalej do

Wtorek dnia 4 lipca godz. 9 przed południem w auli Uniwersytetu:

1. *Ks. Gerard Kowalski:* Kościoły i ich konserwacya. Nowe i dawne kościoły wiejskie.
2. *Julian Makarewicz:* Konserwacya dawnych obrazów (w klasztorze OO. Franciszkanów).
3. Po południu o godz. 3 wycieczka statkami do Tyńca, tutaj odczyty:
   a) Kazimierza Wyczyńskiego architekta: p. t. Konserwacya ruin, oraz
   b) Dr. Stanisława Golińskiego: Wpływ i znaczenie roślinności dla konserwacyi ruin, poczem

Podwieczorek i zakończenie oraz wybór miejsca przyszłego Zjazdu.

Zapraszając na ten Zjazd miłośników zabytków ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny, upraszamy o zgłaszanie swego współudziału najpóźniej do dnia 25. czerwca b. r. na ręce p. Dra Kazimierza Kaczmarczyka w Krakowie ul. Sienna 16., Archiwum aktów dawnych, oraz nadesłanie wkładki w kwocie 10 koron (= 9 Marek = 4 Ruble) na koszta wydania Pamiętnika Zjazdu, który obejmować będzie wygłoszone na Zjeździe odczyty wraz z dyskusyą, oraz listę uczestników.

Kraków, w maju 1911 r.

KOMITET WYKONAWCZY:

Zastępca:
X. Dr. Czesław Wądolny,
Prałat-kustosz Kapit. katedr. krak., Przewod. dyecez. Rady artystycznej.

Przewodniczący:
Dr. Stanisław Tomkowicz,
Prezes Grona konserw. Galicyi Zach.

Sekretarz:
Dr. Józef Muczkowski,
Radca sądu wyższego, konserwator.

Prof. Dr. Abraham Władysław,
Prezes Grona kons. Galicyi Wsch.

Dr. Klemens Bąkowski,
Adwokat i sekretarz Tow. mił. hist. i zabyt. Krakowa.

Dr. Oswald Balzer,
Prof. Uniw. lwowskiego.

Dr. Eugeniusz Barwiński,
konserwator.

Dr. Aleksander Czołowski,
Archiwaryusz m. Lwowa, konserwator.

X. Dr. Jan Fijałek,
Prof. Uniw. lwowskiego.

Prof. Dr. Ludwik Finkel,
konserwator.

Dr. Stanisław Goliński,
Prezes Związku Tow. upiększania kraju.

Prof. Dr. Karol Hadaczek,
konserwator.

Zygmunt Hendel,
Architekt, kier. restaur. Wawelu.

Dr. Kazimierz Kaczmarczyk,
Adjunkt archiw. aktów daw. m. Krakowa.

Prof. Dr. Feliks Kopera,
Dyrektor Muzeum Nar., konserwator.

Dr. Władysław Kozicki,
Sekr. Grona kons. Gal. Wsch.

X. Gerard Kowalski, (O. Cister.)

Prof. Dr. Stanisław Krzyżanowski,
Prezes Tow. miłoś. hist. i zabyt. Krakowa, konserwator.

Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba,
konserwator.

Leonard Lepszy,
Starszy Radca górniczy, konserwator.

Dr. Władysław Łoziński.

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski,
Prezes Tow. opieki nad pol. zabyt. sztuki i kultury.

Prof. Sławomir Odrzywolski,
Starszy Radca budownictwa.

Prof. Dr. Józef Siemiradzki,
konserwator.

Tadeusz Stryjeński,
Radca budownictwa.

Jerzy Warchałowski,
Redaktor „Architekta".

Prof. Dr. Tadeusz Wojciechowski,
Radca dworu.

dnia 15. marca b. r. Przyczem zwraca się uwagę, że manipulacya cłowa przy zagranicznych przesyłkach trwa częstokroć dwa dni lub dłużej.

Dnia 16. marca zbiera się jury, które tworzy komitet powyższy.

Dnia 20. marca odchodzi cały transport do Antwerpii.

Koszta przesyłki z Krakowa do Antwerpii i z powrotem ponosi komitet. Koszta zaś przesyłki do Krakowa zwróci komitet tylko tym artystom, których, dzieła przyjęte będą na wystawę antwerpską lub będą wystawione w krakowskim pałacu sztuki.

SPRZEDAŻ DZIEŁ SZTUKI W PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

w styczniu 1911 r.

W pałacu sztuki przy placu Szczepańskim sprzedano na wystawie następujące obrazy: Zefiryna Ćwiklińskiego: »Koszysta« (K. 80), Juliana Fałata: »Synek artysty z pieskiem« (K. 300), Szymona Fromera: »Studyum portretowe« (Kor. 400), Teodora Grotta: »W miedzy« i »Sekwana« (Kor. 180), »Róże ponsowe« (Kor. 60), »Białe róże« (Kor. 175), Abrahama Neumana: »Tatry o zachodzie« (K. 250), »Łubień«, »Słońce popołudniowe«, »Przy Morskiem Oku« (za ogólną kwotę 520 K.), Wincentego Wodzinowskiego: »Na fujarce« (K. 200), F. Jabłczyńskiego: akwafort 9 (Kor. 240), Julii Zielińskiej: Owoce (K. 100) i Autoportret (K. 150).

STOWARZYSZENIA ARTYSTÓW.

»RZEŹBA«

Druga wystawa Tow. »Rzeźby« odbędzie się w bieżącym sezonie podobnie jak ubiegłej zimy. Otwarcie wystawy nastąpi 8. lutego i trwać będzie do 13. marca b. r. Poprzednia wystawa, która po raz pierwszy zgromadziła w kilku salach dobór rzeźb polskich, dowiodła, że koniecznem jest tego rodzaju zestawienie dzieł wyłącznie rzeźbiarskich w salach umyślnie dla nich urządzonych. Towarzystwo »Rzeźba« wzięło sobie — jak wiadomo — za cel, urządzać takie wystawy corocznie. Każdy artysta polski i zagraniczny może nadsyłać swe dzieła. Termin ostateczny nadesłania upłynął 31 stycznia 1911 *loco* gmach Tow. Sztuk Pięknych, lub — dla przesyłek zamiejscowych — krakowski dworzec kolejowy. Wszelkie koszta transportu tam i z powrotem ponosi artysta, o ile nie ma osobnej umowy z Tow Sztuk Pięknych. Adres dla korespondencyi i ogłoszeń: »Zarząd »Rzeźby«, Gmach Sztuk Pięknych w Krakowie, Plac Szczepański«. Przesyłkę należy adresować wprost do Tow. Sztuk Pięknych. Komisyę przyjmującą stanowi jury Tow. »Rzeźba«, zaś tymczasowy zarząd składają: K. Laszczka, L. Puget, J. Szczepkowski.

»SZTUKA«

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa artystów polskich »Sztuka« w dniu 9. grudnia 1910 r. wybrano nowy Wydział na r. 1910/11. W skład jego weszli pp.: prof. Józef Mehoffer prezes, prof. W. Weiss zastępca przewodniczącego, Józef Czajkowski sekretarz, St. Kamocki skarbnik, St. Podgórski zastępca sekretarza

Uchwalono urządzić następujące wystawy »Sztuki«:
1. W gmachu Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie od 15. marca 1911. (Termin zgłoszeń do 15. lutego przesyłek dzieł do 1. marca b. r.)
2. W Antwerpii na międzynarodowej wystawie sztuki w maju 1911.
3. W Londynie w grudniu 1911.

Listy i zgłoszenia do Wydziału adresować należy: Józef Czajkowski, Kraków Reformacka 3.

Towarzystwo Artystów Polskich »Sztuka« urządza w bieżącym roku kilka wystaw w kraju i zagranicą w niżej podanych terminach:

	Termin zgłoszeń	Termin przesyłek	Otwarcie wystawy
KRAKÓW Wystawa »Sztuki«	15. Lutego	1. Marca	15. Marca
ANTWERPIA Międzynarodowa wystawa »Sztuki«	1 Marca	15. Marca	1. Maja
ZAGRZEB Doroczna wystawa »Sztuki«	1. Marca	15. Marca	1. Maja
LONDYN The Fine Art Society 148, New Bond Street London			Listopad
SOSNOWIEC.			15 Lutego

KALENDARZ WYSTAW W PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE NA NAJBLIŻSZY OKRES.

Do 5 lutego 1911 roku Wystawa ogólna. Wielki obraz Jacka Malczewskiego: »Niewierny Tomasz«, kollekcye obrazów: Abrahama Neumana, Jana Rubczaka i Teodora Grotta.

Od 8. lutego do 13. włącznie marca b. r. wystawa Stowarzyszenia »Rzeźba«, tudzież w małej sali wystawa ogólna obrazów.

Od 15. marca do końca kwietnia b. r. wystawa obrazów i rzeźb Towarzystwa »Sztuka«

NEKROLOGIA.

PROF. WŁADYSŁAW CZACHÓRSKI zmarł 13. stycznia 1911 r. w 61 r. życia w Monachium. Powtarzamy za *Słowem warszawskim* wspomnienie o zasłużonym dla sztuki polskiej artyście: Urodzony w r. 1850 w Lublinie, tam odbył nauki gimnazyalne i otrzymał początki rysunków od malarza portecisty Urbań-

skiego. W 1866 r. był uczniem szkoły rysunkowej w Warszawie, a jednocześnie prywatnym uczniem profesora tej szkoły Hadziewicza. W 1868 r. wyjechał do Drezna, a w rok później do Monachium, gdzie był w Akademii pod Pilotym do r. 1873. Z tego czasu pochodzi pierwszy jego obraz samodzielny »Wstąpienie do klasztoru«. W latach 1873 i 1874 Czachórski podróżuje po Włoszech, gdzie maluje »Hamleta z aktorami«. Od 1879 r. zamieszkał na stałe w Monachium i z wielkiem zamiłowaniem obrabiał tematy potoczne, ubierając postacie swe w stroje XVII w., tudzież otaczając je pięknemi akcesoryami z tej epoki. Obrazy cieszyły się w Niemczech, Francyi, Anglii i Ameryce wielkiem powodzeniem.

Malarstwa polskiego był Władysław Czachórski ozdobą. Nie w rozumieniu: talentu górującego nad twórczością koryfeuszów sztuki malarskiej polskiej, ale jako dostojny przedstawiciel zrównoważonego a eleganckiego stylu. Zarówno koncepcyą malarską, jak malarską techniką swoją wnosił Czachórski do malarstwa naszego, *sui generis* arystokratyczność wykwintu kultury zachodnio-europejskiej. Można było gustować lub nie gustować w takiem, do pewnego stopnia, zacieśnieniu indywidualności artystycznej, w takiej niemal jednostronności i rafineryi smaku — ale nie było dwóch zdań o wysokim poziomie dzieł malarskich niepospolitego artysty.

Początkowo, pod wpływem monachijskiego mistrza swego. Piloty'ego, chłodny a retoryczny, bardziej ilustrujący niż malujący, zdawał się być pochłonięty cały historyczno-anegdotycznemi kompozycyami, przedewszystkiem dużych rozmiarów. Z tej też epoki posiadamy obraz Czachórskiego »Hamlet rozmawiający z aktorami«, który pierwszy imię artysty rozsławił. Powoli jednak wycofał się Czachórski z tych, jakby burzliwych i szerokich fluktów, pociągany coraz bardziej przez formę rzeczy niż przez ich treść wewnętrzną lub zbiorową ideowość. Wzrastało w nim umiłowanie świata zewnętrznego oraz sztuki — braci Goncourtów, z których »duchem« wiele miał Czachórski wspólnego.

Poprzestał na lubowaniu się: wykwintem, blaskiem, wzorzystością, gracyą, migotliwością — w przyrodzie i sztuce. W odtwarzania zaś »bibelot'ów« życia oraz rzetelnych ornamentów naszego otoczenia zagłębił się ostatecznie wszystek i w malowaniu ich doszedł do niepospolitego wirtuozostwa, aby nie powiedzieć mistrzowstwa. Bez względu na to, czy malował »bibelot« w postaci prześlicznej, wielkoświatowej damy XVII stulecia, zazwyczaj w białej lub jasnej sukni z ciężkiego, połyskliwego jedwabiu, o sutych, bogatych garnirunkach, czy też zapatrzył się z równą rozkoszą na przepyszny okaz serwskiej porcelany mebel, jaki starofrancuski przenajczystszy w stylu a nawet pęk kwiatów — byle nie »polnych«.

Niema obrazu Czachórskiego zatytułowanego: »Wazon, czy kobieta«?. Czachórski niemal zawsze malował współcześnie, na jednej linii artystycznej: i kobiety i wazony. Malował dla smakoszów zagranicznych, którzy drogę do jego monachijskiej pracowni znali doskonale, i oddawna. Malował dla spadkobierców wytworności i fortuny swoich bohaterek obrazowych dla tych pałaców i sal, których fragmentarne nastroje dawne i najrozkoszniejsze ongi zakątki odtwarzał.

I podobnie, jak obrazy Czachórskiego, tak też i jego samego, najmilszego z ludzi, cechował styl jakiś nieuchwytny — nietegoczesny. Powiadają, że obcujący wciąż ze sobą ludzie stają się do siebie podobni. Czachórski, obcując z wersalską przeszłością francuską, stał się powoli, a w każdym calu, jakby rówieśnikiem i poufałym tych dam z jego obrazów, wiecznie młodych, nieskazitelnie dystyngowanych, pełnych taktu i uprzejmości, otoczonych gobelinami i kwiatami w przepysznych wazonach.

W malarstwie polskiem zgasł ze śmiercią Czachórskiego całkiem niepowszedni ton barwny — a zarazem »dobry ton« arystokracyi smaku i arystokracyi ducha.

Cz. J.

† STANISŁAW KUCZBORSKI, tragicznym i smutnym tonem Sztuki naszej — to ton żałoby jaki się zbyt często przez Jej barwne a królewskiego przepychu pełne, karty przewija. W żadnem innem bowiem społeczeństwie artystycznem kwiaty z drzewa sztuki tak wcześnie nie opadają jak w Polsce.

Tak niedaleką odległość czasu dzieli nas od śmierci ś. p. Wojtkiewicza — a już stanęliśmy nad nową trumną kryjącą również młode istnienie, zgasłe w chwili najpiękniejszego i najbujniejszego rozwoju.

Ś. p. Stanisław Kuczborski (ur. 1881 r. † 1911) był malarzem, i przedewszystkiem malarzem. Spokrewniony blisko z dwoma najpotężniejszymi koryfeuszami polskiego malarstwa w jego nie literackiej ale istotnie malarskiej epoce, odziedziczył prawem rodzinnego spadku po wuju swym Maksymilianie i Aleksandrze Gierymskim talent na wskroś artystyczny. Od pierwszych jeszcze akademickich prac (»Matka« nagrodzona przed laty kilku w krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, gdzie zmarły był uczniem profesora L. Wyczółkowskiego, medalem srebrnym) Kuczborski silnie stanął na gruncie malowniczości. Nie sprowadziły go z tej ścieżki później ani nowinki z zachodu i wschodu o jakich się w konwentyklach mówiło, ani też dwuletni pobyt w Paryżu i najnowsze prądy najmłodszej francuskiej sztuki. Szeroka skala tego bujnego talentu — z chwilą kiedy środki techniczne zostały przezeń należycie opanowane — poczęła się z rozmachem i temperamentem wypowiadać i opowiadać o rzeczach i tematach nieraz daleko od siebie odbiegających a przecież pewną zawsze ręką tak w kształcie jak i w myśli zasadniczej ujętych i w karbach wielkiego artystycznego smaku przeprowadzonych. Po wiele obiecującym »Pogrzebie« (nagrodzony na konkursie Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie) rezultacie pobytu i pożycia z nadzwyczajnie kolorowymi chłopami podkrakowskimi — wyjechał ś. p. Kuczborski do Szwecyi. Już po kilkumiesięcznym powrocie ztamtąd mogliśmy oglądać w krakowskim »Pałacu Sztuk Pięknych« jego zbiorową wystawę kilkudziesięciu płócien powstałych tamże. »Mariny« i to przeważnie szare północne morza z subtelnie odczutym »tonem srebrnej rybiej łuski», zachody i wschody słońca, portowe tamy o które woda rozbija i rozpryskuje się z niepohamowaną wściekłością, połowy obfite ryb i smutne północne wybrzeża, wszystko to przeprowadzonem było z ogromną malarską konsekwencyą, — w owym tonie srebrnym, bynajmniej jednak nie nudnym przez swoje powtarzanie się ale przeciwnie pełnym niezmiernego bogactwa w natężeniach i przejściach barw od ciemnych, prawie czarnych głębin morskich, do jasnych srebrnych opalów słonecznego nieba tych północnych krain. Opanowanie materyału i werwa techniczna zapowiadała nam już pomimo młodego wieku autora — malarza niepowszedniej ręki. Niedługo potem w gronie mala-

rzy i literatów spędzających drogi czas przy czarnej nudzie i kawie, w dziś już dostatecznie popularnej »Michalikowej jamie«, urządzono sobie stolik zaopatrzony w farby, kredki, pędzle i pióra, którymi też co dnia, miłych krakowskich bliźnich — nikomu węgli, pióra lub pastelu nie żałując — skrzętnie »urządzano!« Kuczborski, *bohèmien par exellence* — był naturalnie jednym z najpracowitszych gości w owym czasie, przy tym literacko-malarskim stoliku kawiarnianym, i z nim to pewnego różowego wschodu słońca — Jan August Kisielewski wracając w domowe pielesze wpadł na pomysł założenia «Zielonego balonika«. Kiedyś — ktoś pisząc historyę tego jedynego polskiego, w najszlachetniejszem znaczeniu, kabaretu, nie będzie mógł pominąć Kuczborskiego jako jednego z jego pierwszych założycieli i fundatorów.

I znów po świetnej epoce zabawy i rakietowych wybuchów »Zielonego Balonika«, kochany Stach zabrawszy pewnego pięknego poranku swoją młodą rodzinę wyjechał w nadsekwańską stolicę. Tylko my artyści wiemy jak ciężkim wysiłkiem i trudem codzienny chleb paryski opłacać trzeba i jaką to zimną a trzeźwą rezerwą to miasto ukochane nam się wywdzięcza. Po dwu latach ciężkiej walki o byt powróciwszy z Paryża osiedlił się na stałe w Warszawie. I spodziewać się właśnie należało, że młody artysta dojrzawszy doświadczeniami, posiadłszy środki wyrażania się, wzbogaci ojczystą Sztukę niejednem dziełem godnem jego talentu i spełni nadzieje w nim pokładane. Niestety nieubłagana śmierć przecięła to młode bujne życie.

Niechaj mu ta ziemia rodzinna, którą jako wierny jej syn hymnem piękna wielbił, lekką będzie!

Kraków, 20. stycznia 1911. *H. U.*

HIPOLIT ŚLEPOWRON FILOCHOWSKI długoletni i zasłużony korespondent Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zmarł 9. grudnia 1910 r. w 66 roku życia. Postać to była niezwykle piękna, dla spraw publicznych zawsze na usługi gotowa, miłująca sztukę polską z zapałem i poświęceniem. Sprawy Towarzystwa uważał za swoje, bronił idei kulturalnych, zyskiwał coraz to nowe szeregi członków Towarzystwa i rozumiał doskonale, że przez pozyskanie licznych zwolenników w szerokich warstwach społeczeństwa tworzy się finansową podwalinę dla rozwoju i rozkwitu sztuki.

Jako członek komisyi kontrolującej spełniał przyjęte na się obowiązki zawsze chętnie i fachowo.

Cześć jego pamięci!

Z TOW. UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY.

Piękno kraju, którego ochronę, postawiło sobie nasze Towarzystwo, jako obowiązek wraz z silniejszym tentnem życia zostało zagrożone falą bezmyślnego kołtuństwa. W ślepej pogoni za chwilowem użyciem i zdobywaniu środków na nie, ogół depcze nietylko to, co było wynikiem kultury naszych przodków, ale także to, co stworzonem zostało bez współudziału człowieka. Pośpiech, tandeta i spekulacya w szalonym tańcu niszczą wszystko, pozostawiając po sobie pustkę i czczą bezduszną formę barakowego i kasarnianego życia. — Dwa te wyrazy »piękno kraju« mieszczą w sobie takie mnóstwo zadań, taki ogrom materyału, że musimy go sobie rozsegregować, aby ważnych spraw nie uronić — chcemy bowiem, odpowiednią miarą mierzyć każdy fakt i z naszej pracy największe dobro dla kraju wykuć. Dla czysto oryentacyjnych względów, z całą świadomością, że każdy podobny podział jest sztuczny, dzielimy nasz materyał na: krajobrazowy i na estetykę miast. Choć ta druga jest tylko częścią krajobrazu, to jednak jako estetyka siedzib naszych ma cechę tworu ludzkiego i przeto musi być odrębnie traktowaną. Bez pedanteryi przy stosowaniu tego podziału będziemy obie części w miesięczniku traktowali.

Obowiązkiem naszym jest wyjaśnić, czemuśmy byli zmuszeni dawną metodę Tow., wyrażającą się w Upiększeniu, od kilku już lat, porzucić. Wśród dobrobytu naszych miast, jeśli chodzi o ich estetyczną stronę, drobne wysiłki upiększania, stają się śmiesznemi, gdy się nie rozporządza przynajmniej krociowemi środkami; za to regulowanie opinii publicznej przez każdorazowo powoływanych do tego znawców, staje się fundamentalną zbiorową pracą i na tej oparty jest program, stosowany już od kilku lat.

Słowo jedno do współmyślącej, a choć niewielkiej garstki tych, dla których kultura kraju, jego zewnętrzna szata, ten profil naszej rodzinnej ziemi jest więcej wart, niż wszystko niszcząca spekulacya, nie tamujących przez to jednak zdrowego rozwoju naszego dobrobytu. Tych prosimy o pomoc, o dostarczenie materyału, o współpracownictwo, czy to piórem, czy wskazówkami, czy aparatem fotograficznym, czy też rysunkiem. Wszystko co jest piękne, szlachetnie odpowiadające swojemu celowi, zarówno stare, jak nowe będzie nas cieszyć i tem dzielić się będziemy z czytelnikami, wszystko zaś co szpetne, lub też co zbrzydziło dawną piękną formę, co jest czcze, banalne i niestosowne postaramy się napiętnować, ostrzec lub przeszkodzić przed jego utworzeniem, chłoszcząc prawdą.

Pod tem hasłem zapraszamy do wspólnej pracy.

Redakcya działu T. U. K.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW UPIĘKSZENIA KRAJU

powstał w Krakowie z inicyatywy Prezydyum Tow. upiększenia m. Krakowa.

Nowa instytucya postanowiła sobie za zadanie skupienie działalności istniejących Towarzystw prowincyonalnych w jednolitej akcyi, która jedynie na tej drodze może osiągnąć poważne rezultaty i wywrzeć wpływ w kierunku ochrony polskiego krajobrazu. Na czele Związku jako prezes honorowy stanął Eks. Leon hr. Piniński, prezesem czynnym obrany został Dr St. Goliński, wiceprezesem Dr Karol Górski z Podgórza, sekretarzem Dr H. Kunzek, zastępcą sekretarza Fr. Aywas z Wieliczki, skarbnikiem M. Walczak. Do Związku przystąpiły Tow. upiększ. miast: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Sanoka i Rzeszowa. Wydział odbył dotąd dwa posiedzenia, na których uchwalił szereg postulatów, mających wejść w życie w czasie najbliższym, między innemi ustalono listę wydawnictw Związku oraz przedsięwzięto

urządzenie wystawy polskiego krajobrazu i budownictwa. Energiczne kroki zostały wdrożone również w kierunku powołania do życia nowych Towarzystw, z których dwa we Lwowie i Zakopanem, są w toku zawiązania się.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY

odbyło się w dniu 10. grudnia z. r. w sali Towarzystwa Technicznego. Po przyjęciu protokółu, sprawozdania rocznego zamknięcia rachunków oraz udzieleniu Wydziałowi absolutoryum z czynności, uchwalono wniosek Wydziału o zmianę nazwy Towarzystwa na lepiej odpowiadającą istocie jego działalności t. j. Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy. Walne zebranie poleciło następnie do wykonania Wydziałowi zapadłe uchwały, jako to: zajęcie się sprawą ogłoszeń i afiszów, wniesieniu protestu przeciw zamierzonemu postawieniu kawiarni na plantach, oraz memoryału w sprawie zasadniczej nietykalności terenu plantacyi, tudzież ochrony błoń od zabudowań. W rezultacie przeprowadzonego wyboru nowego Wydziału na r. 1911, w skład tego weszli pp.: Aksentowicz Teodor, Bukowski Jan, Dębicki Stanisław, Ekielski Władysław, Dr Goliński Stanisław, Hendel Zygmunt, Dr Klein Franciszek, Kłeczek Andrzej, Dr Kopera Feliks, Dr Kunzek Henryk, Laszczka Konstanty, Dr Leo Juliusz, Lepszy Leonard, Dr Muczkowski Józef, Noskowski Witold, Br. Puszet Ludwik, Szyszko-Bohusz A., Walczak Mieczysław, Warchałowski Jerzy, Wojtyczko Ludwik, Wyczyński Kazimierz.

Do Komisyi rewizyjnej pp. Eustachy Jaxa Chronowski, Stanisław Wójcikiewicz i Tadeusz Rząca. Zebranie zakończyły piękne projekcye świetlne z fotografii barwnych, przedstawione przez p. Rzącę, które wzbudziły u zebranych niezwykłe zainteresowanie, oraz rozdaną została broszura »W obronie piękności kraju« między obecnych na posiedzeniu członków Towarzystwa, jako premium za rok 1910.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TOW. UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY

w dniu 31. grudnia 1910 odbyło się po raz pierwszy w lokalu własnym Towarzystwa przy ul. Biskupiej 5., w licznym komplecie. Na wstępie przeprowadzono wybory Zarządu, które wypadły trzeci rok z rzędu w składzie niezmienionym, mianowicie: prezesem wybrany został Dr St. Goliński, wiceprezesem rektor T. Axentowicz, sekretarzem Dr H. Kunzek, skarbnikiem M. Walczak. Żywe obrady toczyły się następnie na temat, powierzonego Towarzystwu do rozpisania, konkursu na fasadę gmachu w Rynku gł., który ma być przebudowany jako siedziba filii jednej z wielkich instytucyi finansowych lwowskich. Dla sprawy tej wybrano komitet z pp. prof. Ekielskiego, Dra H. Kunzeka i arch. Wojtyczki i Wyczyńskiego, którzy mają wypracować substrat konkursu. Równie ożywiona dyskusya toczyła się w kwestyi wykonania poleconych przez Walne Zgromadzenie uchwał, dotyczączch ochrony plantacyi. Definitywne opracowanie poruczono komisyi, do której weszli pp. prof. Ekielski, radca Kłeczek, Dr Klein i Dr Kunzek. W sprawie uporządkowania Rynku głównego polecono Prezydyum na podstawie przeprowadzonej ankiety zestawić opinię do przedłożenia na przyszłem posiedzeniu.

PRZYSZŁY WYGLĄD KRAKOWA.

Kraków rozpoczyna nowy okres życia. Jeżeli jeszcze daleko mu do obszaru i świetności jaką błyszczał za czasów Kazimierza Wielkiego, kiedy z przedmieściami liczył dwieściekilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, to jednak samą siłą własnej kultury i położeniem w odkrytem, niestety nie dla nas, zagłębiu węglowym, daje gwarancyę, iż rozrost obecnie ustawowo aprobowany i uświęcony nazwą »wielkiego«, nie jest chwilowy. Trzeba bowiem pamiętać, że po przeniesieniu stolicy królów polskich do Warszawy po raz pierwszy a po przejściach powstania kościuszkowskiego powtórnie, miasto nasze kurczyło się niezmiernie szybko i do tego stopnia, że liczbę stałych mieszkańców obliczano na kilka zaledwie tysięcy!

Od stu lat idziemy powoli ku lepszemu. W tej przełomowej dla nowych dzielnic miasta chwili tem spokojniej można się zapatrywać na kwestyę przyszłego wyglądu Krakowa, że większość mieszkańców zgodziła się już bezprzecznie na zachowanie miastu tego charakteru, jaki mu dyktuje tradycya historyi i kultury. Zrozumiano jeszcze w sam czas, że wyglądem szablonowym »europejskim« nikomu zaimponować nie będziemy w stanie, a zatracając powoli przepiękne zakątki miasta, lub pomniki dawnej architektury pozbywamy się tego uroku jakim tchnie Kraków dla każdego Polaka który oprócz serca chciałby i oczy dawnych pamiątek kultem nasycić Względy te jasne występują wyraźniej przy usiłowaniach skierowania światowego ruchu turystycznego ku naszym stronom, ruchu, przynoszącego milijony rocznego dochodu już nie samym Szwajcaryi i Włochom, ale i bliższym nam krajom jak Tyrolowi i Czechom.

Akcya w tym kierunku jest wprawdzie jeno w powijakach i czeka nie tyle na silną rękę energicznego organizatora, ile na wyposażenie tej ręki w niezbędne środki materyalne. Ale samą siłą faktów, chcąc poznać i Polskę, coraz bardziej ściągają do nas złotodajni turyści. A im więcej do pokazania mieć będzie nasz gród kochany, im bardziej bodaj śródmieście »myszkę« zachowa, tem szybciej w arteryach jego krążyć może to obce, niezbędne złoto podsycając anemiczny obieg własnego.

Jeżeli te motywy czysto materyalnej pobudki usposabiają ogół mieszkańców do sympatyi dla hasła zachowania charakteru miasta, to ideały sztuki i piękna wyznawane przez członków jedenastu towarzystw kulturalnych są tak zasadniczo blizkie, iż nic dziwnego, że w ważniejszych kwestyach »die oberen Zehntausend« mieszkańców Krakowa idą ręka w rękę i że udało im się już niejeden zamach przez t. zw. burzymurków planowany, zażegnać.

Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa i okolicy jest najbardziej powołanem do czuwania nad przyszłością wyglądu Krakowa, a przyznać trzeba że dotychczasowa kilkoletnia działalność i wybitne stanowisko członków wydziału dają gwarancyę, że od spokojnej obrony przeszedłszy już gdzieniegdzie »do ataku«, nie pozwoli wygodnemu szablonowi zapanować tam, gdzie położenie i znaczenie nowych dzielnic nakazują dopuszczenie wybitnych indywidualności do pracy.

Że Prezydyum miasta nie tylko teoretycznie i zasadniczo sprzyja działalności dążącej do upiększenia Krakowa widzimy z chętnego współudziału jego w pracach odnośnego Towarzystwa, wreszcie z cza-

sów konkursu na plany rozszerzenia miasta. Czy jednak obecne tempo około upiększenia miasta nie jest zbyt wolnem? Czy współudział chętnych artystów i estetów choćby nie z zawodu ale z talentu i zamiłowania jest dosyć wzięty w rachubę tam, gdzie chodzić powinno o stworzenie czegoś nowego, a nie koniecznie opartego na wzorach innych miast, czegoś rdzennie swojskiego a pięknego?

Żaden z nagrodzonych planów na wielki Kraków nie został jak wiadomo w całości przyjętym; budownictwo miejskie podobno wypracowuje projekt nowy czerpiąc z nagrodzonych najlepsze pomysły. Nic nie słychać jednak o terminie ukończenia tej pracy. Grunta pofortyfikacyjne mają być odwodnione i zniwelowane, nim z nich użytek mieć można będzie. Gdy jednak te czynności wykonają władze miejskie w myśl t. zw. tymczasowych zarządzeń co do których urzędowa tajemnica zobowiązuje odnośne organa, staniemy wobec dokonanych faktów.

Jak wiemy zniesiony ma być tor kolei obwodowej od Zwierzyńca do Prądnika a dotychczasowy wał zamieniony na bulwary. Przybędzie miastu nowy pierścień zieloności — i zyskamy nowe piękne ulice. Ogrodnictwo krakowskie stoi pod względem technicznym wysoko i plantacye miejskie są, jeśli nie przedmiotem zachwytu, to w każdym razie stanowią miłą niespodziankę dla obcokrajowych turystów. Czy jednak ze stanowiska malarskiego nie dałoby się jeszcze piękniejszych grup i zakątków stworzyć? Czy także ustronie, jak koło pomnika Bohdana Zaleskiego nie byłoby piękniejszem jeszcze bez betonowych brzegów sadzawki i żelaznych balustrad mostku? Po dotychczasowych przedmieściach nie brak placów i ogrodów, które albo szpecić albo, co daj Boże, pięknie zdobić nowe dzielnice Krakowa będą. Winny tam być zawczasu zastosowane artystycznie pomyślane studnie, latarnie, estetyczne balustrady, ławki. A bulwary nad wisłą, mosty? Jakież to wdzięczne zadanie dla najbliższych już lat pracy!...

To wszystko jest troską towarzystwa upiększenia miasta. Gdy jednak e g z e k u t y w y jakiejkolwiek brak i n i c y a t y w a nie występuje w tej sile jak stałoby się to przy pewności wzięcia projektu estetycznego choćby do rozpatrzenia i dyskusyi, przez «organa wykonawcze« miasta.

Nawoływania dotychczasowe, o większe poszanowanie starych fasad domów, o usunięcie obrzydliwych kart ogłoszeniowych — nieraz na zawsze szpecących już od pierwszych lat egzystencyi nowe budynki przez zanieczyszczenie portalu kamiennego — o afisze kryjące nietylko brzydkie parkany, o przybijanie pocztowych puszek na listy, jeśli nie z uwzględnieniem architektonicznych wymogów, to przynajmniej prosto [1]) — pozostaną jak ubolewanie nad obrzydliwością niektórych szyldów i t. z. wystaw sklepowych zupełnie bez znaczenia, póki nie będzie jakiejś władzy czuwającej nad wykonywaniem odpowiednich zarządzeń i przepisów. Zarządzenia takie zaś nie będą także póty wydane, dopóki w łonie zarządu miasta, a więc przedewszystkiem Rady miejskiej nie będzie faktycznie pracowała r a d a a r t y s t y c z n a (istniejąca wprawdzie w myśl wniosku ś. p. Wyspiańskiego ale z bardzo ograniczonym zakresem działania).

Proponujemy zatem, aby zawczasu pomyślano o d o p u s z c z e n i u d o w s p ó ł u d z i a ł u w u r z ą d z e n i u n o w y c h d z i e l n i c i u p o r z ą d k o w a n i u s t a r y c h, o b y w a t e l i m i a s t a o w y t r a w n y m s m a k u i g u ś c i e. Ci czy to w porozumieniu z odnośnymi komisaryatami miejskiemi, czy wprost przez Magistrat i Radę artystyczną przekazać by mogli swoje projekta i pomysły Radzie miejskiej. Rzeczą dobrej woli ze strony Prezydyum miasta byłoby, aby akcya taka nie przyspożyła tylko pisaniny »kawałków« i rozgardyaszu tam, gdzie sprężystość i energia powinny iść w parze z dyktowanem przez dobrze zrozumiane przywiązanie do Krakowa poczuciem estetycznem.

Od obecnego Prezydyum z całem zaufaniem spodziewać się można podobnej akcyi. Oby ją tylko jaknajrychlej zapoczątkowano.

Kraków w styczniu 1911. *Stanisław Żeleński.*

PLAGA AFISZOWA.

Jedną z wielu — powiedziałbym jedną z największych bolączek trapiących Kraków nie od dzisiaj, jednak wzmagającą się od pewnego czasu w sposób zastraszający — jest zupełny brak uregulowania afiszerstwa i ogłoszeń. Całe miasto upstrzone jest niesłychaną ilością tablic ogłoszeniowych, ciągnących się często długim szeregiem na ścianach domów, murach i parkanach, prowizorycznych ogrodzeniach placów budowlanych, tudzież — co gorsze jeszcze coraz bardziej wzrastającą ilością luźnych kartek ogłoszeniowych i dużych ogłoszeń i afiszów, rozlepianych bez planu i jakiegokolwiek ograniczenia wszędzie, gdzie tylko cośkolwiek przylepić można: mury domów, rynny, słupy latarń i kolei elektrycznej, balustrady mostów i podjazdów, drzewa przy plantacyach, wszelkie prowizoryczne czy stałe kioski, czy budki oblepia dużymi i małemi świstkami, kto tylko zapragnie. Mury naszego miasta coraz bardziej zaczynają wyglądać jak połatany pstrokato żebracki płaszcz, pełem niepoździeranych dokładnie, zwisających strzępów i łachmanów. Nie oszczędza się też najpiękniejszych i najświętszych naszych historycznych i artystycznych pamiątek, jak zakątka między kościołem Maryackim i św. Barbarą, prastarych murów biblioteki Jagiellońskiej, na których w moich oczach magistracki pachołek przylepiał w niewielkim od siebie odstępie szeregiem plakaty z równobrzmiących ogłoszeniem z ramienia miasta. Ogromne tablice ogłoszeniowe w przepysznych krużgankach Sukiennic za ciasną są snadź ramą dla manii ogłoszeniowej; afisze — jakby jakaś rakowata substancya — przelewają się po za nią i pną się po ścianach, pokrywając częściowo aż sklepienie; nie darowano też wieży ratuszowej.

Na samym czole miasta tuż u wjazdu do dworca kolei t. zw. prowizoryczne (od długiego szeregu lat) szkaradne ogrodzenie przepięknej willi Wołodkowiczów w całości pokryte bezładnymi jeden poprzez drugi klejonymi afiszami ryczy wprost ohydną kakofonią i daje przyjezdnym przedsmak tego, co ich czeka we wnętrzu.

Poważne, piękne fasady naszych kościołów rażąco szpecą rozsiane na całym murze bezładnie klepsydry, przylepiane wprawdzie gdzieniegdzie już na tablicbch, co wprawdzie zmniejsza niszczenie muru, nie ujmuje jednak szpetności obrazowi. Dotknąłem jedynie niektórych uderzających momentów,

[1]) Patrz dom przy ul. Dunajewskiego 6, Garncarska 11 i w. i.

wyliczać wszystkie herezye, jakie się u nas w tym kierunku wyprawia, nie pozwala skąpość miejsca w tem piśmie.

Istnieją — o ile mi wiadomo — przepisy, zakazujące przylepiać bez pozwolenia władzy miejskiej i wszelkiej kontroli ogłoszenia, gdzie się komu podoba, widocznie jednak nikt nie czuwa nad ich przestrzeganiem. Widocznie też bez ograniczenia i zbyt łatwo wydaje miasto koncesye na tablice ogłoszeniowe i nie zwraca dostatecznej uwagi na ich rozmieszczenie i ochronę pewnych miejsc przed tego rodzaju szpetną «dekoracyą«. Odnośne organa władzy miejskiej, czuwające nad ładem i porządkiem w naszym grodzie, nie zdają sobie widocznie dotąd sprawy z tego, że, jeżeli wyrzucanie śmieci na ulicę lub zanieczyszczanie jej w jakikolwiek inny sposób naraża na grzywny i kary, celem ochrony miasta przed niechlujstwem ze względów nie tylko hygieny, ale i estetyki, to tem surowiej powinno się ścigać karami za zaśmiecanie i zaniechlujanie nalepkami ścian budynków i wszelkich innych na to narażonych przedmiotów w mieście z powodu, że śmiecie łatwo jest usunąć doszczętnie bez śladu, zaś kartki i wszelakie ogłoszenia pozostają na murach i innych przedmiotach przez czas długi, nieraz bardzo długi, a po ich niedokładnem usunięciu często przez lata całe wiszą brudne strzępy, a gdy i te czas zniszczy, pozostają jeszcze szpetne plamy po kleju; schludność miasta ponosi więc tą drogą szkodę trwałą, nie łatwą do usunięcia.

Że zarząd miasta lekceważy dotąd to tak wielkie zło, dowodzi najlepiej fakt, że własne jego organa rozlepiają urzędowe ogłoszenia na chybitrafi nie oszczędzając ścian domów, nie oszczędzając nawet murów takich, jak biblioteki Jagiellońskiej. Brak im widocznie wszelkiego pouczenia i dyrektywy i tym sposobem zarząd miejski zamiast — jakby powinien — świecić przykładem w dbałości o piękny wygląd miasta w poszanowaniu dla najcenniejszych klejnotów budownictwa naszego i pietyźmie dla wielkiej sławnej przeszłości kroczy na czele tej pożałowania godnej anarchii.

Odniosłem wrażenie, że większe miasta europejskie nie wolne również od tej plagi w stosunku do swej wielkości i żywszego znacznie niż u nas tętna życia współczesnego, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu mniej gruntownie są zaklejane afiszami, jak cichy i nawpół śpiący Kraków. Istnieje w nich widocznie czujny i sprężysty regulator tego — nieuniknionego zresztą i koniecznego odruchu życia współczesnego. W Paryżu wszystkie publiczne i znaczna część okazalszych prywatnych budowli opatrzone są napisem zabraniającym przylepiania na nich ogłoszeń. Czy u nas widział ktoś kiedy coś podobnego?

Nie wiem, jakiemu ekonomicznemu czy społecznemu czynnikowi przypisać, że za granicą z reguły prawie dział ogłoszeniowy w pismach codziennych, czy też peryodycznych jest bez porównania bogatszy jak u nas, gdy natomiast — przynajmniej z uwzględnieniem znacznie słabszego ruchu handlowego i przemysłowego — my cierpimy o wiele dotkliwiej na monstrualnem rozwielmożnieniu się reklamy afiszowej, dział zaś ogłoszeniowy w pismach jest nad wyraz skąpy.

Bardzo by było wskazanem poddać ten objaw dokładnemu zbadaniu przez ludzi fachowych, bo kto wie, czy na tej drodze nie udałoby się znaleść klucza do rozwiązania tej palącej kwestyi, któryby umożliwił skierowanie znacznej części potężniejącego prądu ogłoszeń i reklam z ulicy do prasy bez uszczuplenia dochodów drukarń z jednej, a gminy (za opłaty ogłoszeniowe) z drugiej strony. W ten sposób ulica odetchnęłaby zwolniona od nadmiaru orgii afiszowej, a prasa zyskałaby poważne środki dochodu, mogące przyczynić się wydatnie do podniesienia jej poziomu pod względem literackim i informacyjnym.

Nie mogąc w braku odpowiednich dat przesądzać wyniku wskazanych dochodzeń, uważam na razie jako konieczne zwrócenie ze strony władzy miejskiej bacznej uwagi na wyżej przedstawione, coraz to rosnące zło i poddanie go gruntownemu zbadaniu. Wielce wskazanem byłoby zwołanie w ważnej tej i trudnej sprawie ankiety, złożonej z przedstawicieli świata kupieckiego i przemysłowego, biur ogłoszeniowych, prasy, drukarń i świata artystycznego, delegatów »Tow. ochrony piękności miasta Krakowa« konserwatorów, miłośników, koła architektów i innych.

Nim to jednak nastąpi należy usunąć krótką drogą rzeczy najbardziej rażące. Przez wydanie surowych zakazów i zagrożenie dotkliwymi grzywnami łącznie z bacznym nadzorem łatwo i w niedługim czasie da się wykorzenić barbarzyński nałóg obklejania przez byle kogo na własną rękę całego Krakowa ogłoszeniami i ogłoszeńkami, a wydanie odpowiedniego, dokładnego i jasnego regulaminu dla organów miejskich i nadzór nad ścisłym jego przestrzeganiem uchroni władzę miejską w przyszłości przed zarzutem przyczyniania się do oszpecania przepięknego grodu, jej pieczy powierzonego. Nieodzownem jest ponadto wydanie zakazu umieszczania tablic ogłoszeniowych na murach monumentalnych gmachów publicznych, jakoteż wszystkich tych, które, bez względu, czy są publiczną czy prywatną własnością, stanowią ozdobę naszego miasta przez swoją wartość artystyczną, czy też historyczną, czy też z obu względów, niemniej w bezpośredniem otoczeniu najcenniejszych skarbów naszego budownictwa a nakoniec na ogrodzeniach piękniejszych ogrodów publicznych i prywatnych (rażącym przykładem dotychczasowej praktyki jest ogrodzenie parku krakowskiego lub willi Mazarakich przy ul. Batorego), jaskrawe bowiem plamy afiszów zabijają zupełnie piękno ich zieleni, tego nieocenionego wytchnienia dla oka mieszczucha. Koniecznem jest wreszcie planowe rozmieszczenie na obszarze miasta tablic ogłoszeniowych i skupienie ich w pewnych miejscach ulic, aby robiły wrażenie ładu i celowości a nie rozsiewały, jak to jest obecnie, niepokoju swoich łat i plam, gdziekolwiek się spojrzy. Bezwarunkowo też należałoby raz na zawsze usunąć klepsydry z fasad kościołów naśladując w tem wszystkie prawie stolice europejskie, w których ogłoszenia pośmiertne umieszcza się wyłącznie niemal w łamach pism codziennych.

Dla zalewającego ściany ulic potopu afiszów łatwo też jest znaleść częściowe a wydatne ujście w kioskach odpowiednio rozmieszczonych (w tym kierunku Lwów znacznie wyprzedził Kraków, znacznie mniej też dotkliwą jest tam plaga afiszowa) o możliwie najestetyczniejszym wyglądzie, które oświetlone w godzinach wieczornych znaczniebу też podnosiły skuteczność reklam afiszowych, obecnie przeważnie tylko przez niewielką ilość godzin na dobę czytelnych wobec skąpego oświetlenia większości naszych ulic zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych. Najbardziej nagli zastosowanie tego środka przy dworcu kolejowym, gdzie wzniesienie odpowiedniej

wielkości kiosków umożliwiłoby uprzątnięcie afiszów z ogrodzenia willi Wołodkowiczów, które należałoby wtedy corychlej zastąpić porządnemi sztachetami — obecny bowiem wjazd do Aten polskich to doprawdy wstyd dla Krakowa!

Na ostatek czuję się zmuszonym, aby nie być źle zrozumianym, do pewnego zastrzeżenia. Nie mam zupełnie zamiaru zwalczać reklamy jako takiej i uznaję w całej pełni jej konieczność i wielką doniosłość, jako czynnika nie dającego się odłączyć od całości obrazu życia współczesnego, twierdzę cowięcej, że sztuczne jej zniszczenie, jeżeli by w ogóle było możliwem, przyniosłoby nie tylko ogromną szkodę rozwojowi handlu i przemysłu jakoteż stosunkom społeczno-towarzyskim, lecz niemniej estetycznemu charakterowi współczesnych zbiorowisk ludzkich, będąc bowiem szczerym wyrazem naszej epoki cywilizacyjnej stanowi znamienny rys jej oblicza, którego zatarcie okaleczając je zmniejszyłoby jego estetyczną wartość. Co innego jednak jest tłumić lub ograniczać, co innego zaś porządkować, poddawać logicznym normom, wprowadzać ład i sens i chronić inne cenne dobra i dorobki przed żywiołowym, ślepym, bezrozumnym szaleństwem popędu, wyrodniajacego w coś w rodzaju histeryi, który rozwijając się dalej z dotychczasowym natężeniem doprowadzi się sam niezadługo do absurdu. Reklama wrzeszcząca ze wszystkich stron przekrzykuje sama siebie i zmienia się w jeden ryk, w którym pojedynczych nawoływań już nie słychać; ten, którego ma zwrócić uwagę, znużony zatyka wreszcie uszy lub zamyka oczy.

Wszelka anarchia i bezład prowadzi do bezużytecznego trwonienia znacznej ilości energii (w tym wypadku papieru, druku i pieniędzy) to też rozumna i celowa organizacya, uporządkowanie i planowość nie zaszkodzi reklamie afiszowej, lecz raczej przyczyni się do znacznego podniesienia się jej skuteczności i wprowadzi ją na tory zdrowego rozwoju. Sposoby rozwiązania sprawy podniesienia obecnie u nas bardzo opłakanie się przedstawiającej estetycznej wartości afiszów tak pojedynczo wziętych, jakoteż w stosunku do siebie, zależnie od rozmieszczenia, winnaby rozpatrzyć proponowana ankieta. Rozwiązanie tego problemu również bardzo korzystnieby wpłynęło na ich reklamową skuteczność.

Spodziewamy się, że zwrócenie uwagi zarządu miasta na rozważoną, palącą i doniosłą sprawę nie pozostanie głosem wołającego na puszczy i będzie dla niego bodźcem do gorliwego i skutecznego zajęcia się nią, wierzymy bowiem, że władza miejska jedynie z powodu nawału prac i wielkich zadań ostatnich lat nie była w stanie dotąd jej uregulować zadawalniająco, w tej też nadziei gotowi jesteśmy z naszej strony służyć pomocą, na jaką nas stać z pełnym zrozumieniem trudności i zawiłości zadania, jakoteż konieczności uwzględnienia godziwych interesów jednostek i grup.

Dr. H. Kunzek.

BIBLIOGRAFIA.

Ewa Łuskina: W obronie Piękności kraju: Kraków 1910. Stron. 96. Jest to pierwszy tom wydawnictw Tow. Upiększenia M. Krakowa i Okolicy. Książka niezmiernie pożyteczna i potrzebna, napisana z dużą znajomością przedmiotu, objaśniona 86 obrazkami, poucza o piękności naszego kraju. Wykazuje wartość i znaczenie kultury dawniejszych czasów i podkreślając jej wyższość, zestawia ją z obecną. Autorka zupełnie słusznie położyła większy nacisk na budownictwo drewniane i murowane po wsiach i małych miastach. Te bowiem zachowały nam, aż po ostatnie lata, doskonałą kulturę dawnych czasów. Ale właśnie w tych ostatnich latach zaczęto niszczyć z dziką zaciekłością te przykłady dawnego budownictwa, a więc, kościółki drewniane, dwory szlacheckie, z zabudowaniami gospodarczymi, chaty wieśniacze i stodoły, dworki i domki małomiejskie, wszystkie pełne dobrego smaku i celowości, wznosząc na ich miejsce brzydkie, bezmyślne i nieodpowiadające przeznaczeniu budynki. Z tym niszczącym prądem podejmuje walkę panna Łuskina wykazując przekonywująco niepowetowane szkody, jakie on sprowadza. Dlatego właśnie książka ta ma znaczenie dydaktyczne. Jest ona w naszej literaturze pierwszym krokiem na większą skalę w »obronie piękności kraju«. Napisana w tonie lekkim i swobodnym, ozdobiona ładną okładką p. Kunzeka, zasługuje ze względu na doniosłość tematu na jak najszersze rozpowszechnienie. Wydanie tej książki jest niewątpliwą zasługą Tow. Upiększenia m. Krakowa i okolicy, któremu ze strony społeczeństwa należy się za to szczera wdzięczności.

F. K.

Z MUZEUM NARODOWEGO.

ZAKUPNA Z FUNDUSZU MINISTERSTWA W. i O.

Witamy przedewszystkiem z radością fakt, że dzięki funduszowi, które przyznało na zakupno dzieł sztuki Ministerstwo Wyznań i Oświaty, dział współczesnego malarstwa powiększyło się bardzo wydatnie. Z funduszu tego, który na rok 1910 wynosił 5000 K zakupiła w grudniu Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk p. dla Muzeum Narodowego, kilka pierwszorzędnych obrazów, które wspaniale ozdobiły sale Muzeum. Podnieść to trzeba z uznaniem, że wybrano dzieła co najlepsze, a dla Muzeum tem cenniejsze, że są to utwory artystów mało w niem dotąd reprezentowanych. Przybyły mianowicie: Hoffmana Vlast. Madonna, Weissa W. Portret matki artysty, Boznańskiej O. Portret kobiecy i Karpińskiego Alf. Studyum portretowe.

WYSTAWA OBRAZÓW J. STANISŁAWSKIEGO.

W miesiącu lutym b. r. dojdzie do skutku wystawa stu dzieł J. Stanisławskiego, zapisanych Muzeum przez ś. p. Janinę Stanisławską. Konieczność odpowiedniego wystawienia tej wspaniałej artystycznej spuścizny zmusiła Muzeum, przy strasznej ciasnocie, która coraz dotkliwiej daje się we znaki, do usunięcia wielu cennych okazów i do zacieśnienia i przeładowania innych muzealnych wnętrz.

Wogóle wskutek przeładowania tak ciasnego lokalu jakim są dziś dla Muzeum Sukiennice, Dyrekcya Muzeum nie może nadal brać żadnej odpowiedzialności za nieodpowiednie urządzenia tak pod względem artystycznym jak i pedagogicznym. W obecnych warunkach Muzeum jest jedynie magazynem przedmiotów sztuki. Zarząd Muzeum starać się może obecnie jedynie o konserwacyę zabytków, rezygnując z konieczności z dalej idącej artystyczno-pedagogicznej działalności, która winna być naistotniejszem zadaniem Muzeum.

DEPOZYT FELIKSA JASIEŃSKIEGO.

P. F. Jasieński powiększył w ostatnich tygodniach bardzo znacznie swą kolekcyę współczesnego polskiego malarstwa deponowaną w Muzeum. Przybył nowy szereg dzieł Pankiewicza i Wyczółkowskiego, dwóch artystów, którzy doskonale i wszechstronnie w zbiorach p. Jasieńskiego są reprezentowani. Nadto uzupełnił p. Jasieński swymi obrazami Wyspiańskiego ten zbiór dzieł artysty, który ostatnimi czasy Muzeum zdołało na własność pozyskać. Przybyły dalej: akwarela Fałata »Las«. (z roku 1888), kilka akwarel Masłowskiego, Podkowińskiego szkic do »Szału», Weissa autoportret i inne. Wreszcie bardzo ciekawy artystyczny materyał stanowi kolekcya portretów p. F. J. Widzimy go portretowanego przez Boznańską, Weissa, Pankiewicza, Malczewskiego, Wyczółkowskiego i przez innych co najwybitniejszych naszych artystów. Jest to świetny i jedyny w swoim rodzaju materyał dla studyów estetyczno-porównawczych, dla uświadomienia sobie jak jednę i tęsamą twarz rozmaicie pojmuje każdy artysta i zrozumienia, że twarz portretowanego jest dla artysty przedewszystkiem drogą do wypowiedzenia się jego własnej indywidualności twórczej. Zbiory p. J. wypełniają w Muzeum poważne luki, w dziale współczesnego polskiego malarstwa, którego Muzeum nie może niestety systematycznie i wydatnie gromadzić, posiadając skromny budżet dla zakupów.

Brak miejsca w Muzeum nie pozwolił na odpowiednie umieszczenie wszystkich tych cennych okazów.

ZAKUPNA MUZEUM, DARY I DEPOZYTY.

W ostatnim miesiącu wzbogaciło Muzeum swe zbiory polskiej porcelany kilku cennymi okazami — Zakupiono: filiżankę korecką z dekoracyą figuralną, złotą na białem tle (muszla złota) i dwa wazony empirowe z fabryki w Baranówce o wysmukłych kształtach i uszach ze stylizowanych łabędzi — okazy tem cenniejsze, że tworzą parę i jak świadczy marka są to dzieła dyrektora fabryki Mezera pochodzące z r. 1828.

Kolekcya p. Heleny Dąbczańskiej, ze Lwowa — przeznaczona na Wawel wzrasta z dniem każdym przybierze wnet imponujące rozmiary.

Z depozytów przeznaczonych na Wawel wymienić należy szereg obrazów włoskich, holenderskich i w. i. malarzy, złożonych przez J. E. hr. Pinińskiego.

DARY.

Z darów, które w ostatnich czasach otrzymało Muzeum wymienić należy Madonnę A. Madeyskiego, ofiarowaną przez artystę.

Dział autografów wzbogacony został darem p. W. Feldmana, który ofiarował cenne listy i utwory po ś. p. St. Wyspiańskim.

Numizmatyka powiększyła się znacznie kollekcyą monet i medali, ofiarowanych przez Dr. Wł. Gumplowicza.

Wśród wykopalisk zaznaczyć należy dobry okaz urny starosłowiańskiej, ofiarowany przez pp. Bielańskich.

DO POLSKICH MEDALIERÓW.

W roku 1905 zawiązał się komitet złożony z pp. Dra F. Kopery, W. Wittyga i Dra M. Gumowskiego, mający na celu rozwój medalierstwa polskiego. Rezultat: medal Wład. Bartynowskiego (2 złote, 9 srebrnych, 51 bronz.) Prof. Dr Fr. Piekosińskiego (1 złoty, 14 srebrnych i 35 bronzowych) i medal Grunwaldzki (12 srebrnych, 250 bronzowych). Komitet nie ma na celu żadnych zysków osobistych, a stały dochód przeznacza się na wybicie medalu złotego dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Jak dotychczas udało się komitetowi 3 powyższe medale odbić w złocie i ofiarować Muzeum Narodowemu. Po ukończeniu bicia medali komitet niszczy stemple drobnym znakiem na sztancy wytrawionym, a to w interesie amatorów i zbieraczy. Ilość wybitych medali wzrasta, bo prócz powyżej wybitych za poradą Członków komitetu powstał jeszcze cały szereg innych medali i plakiet zamówionych przez osoby prywatne. Lecz samo medalierstwo polskie u nas nie tak się rozwinęło, jakby po rozwoju sztuki należało oczekiwać. Pragnąc przeto tę u nas rozwinąć i otworzyć pole artystom do pokazania talentu, komitet zwraca się niniejszem do ogółu artystów rzeźbiarzy polskich o zadeklarowanie swych dobrych chęci i ewentualnych warunków, przyczem nadmienia, że kilka medali będzie wkrótce oddanych do wykonania. Artyści pragnący bliższych wyjaśnień, zechcą się zwrócić w Krakowie do kancelaryi Muzeum Czapskich, Wolska 12, a w Warszawie do W. Wittyga, Wspólna 38. m. 4, codzień do 10 rano.

WYDAWNICTWA ILUSTROWANYCH KART TRÓJBARWNYCH.

Muzeum Narodowe pragnąc zaznajomić szerszy ogół z działami sztuki, gromadzonymi od szeregu lat w zbiorach rozpoczęło wydawnictwo kart pocztowych z barwnymi reprodukcyami.

Wystarczy wymienić znane powszechnie nazwiska, jak: Chełmoński, Fałat, Grottger, Guyski, Madejski, Malczewski, Matejko, Pruszkowski, Pochwalski, Rygier, Siemiradzki, Szymanowski, Wełoński, Wyspiański, Wyczółkowski i w. i., aby cel wydawnictwa zrozumieć. Chodzi o szerzenie artystycznej kultury i zamiłowanie do nowej i starej sztuki. Dochód uzyskany z sprzedaży zwiększyć powinien skromny fundusz na powiększenie zbiorów Muzeum.

WYDAWNICTWO PRZEWODNIKA.

Zarząd Muzeum Narodowego pragnąc ułatwić orientowanie się w zbiorach wydał z dniem Nowego Roku przewodnik, obejmujący wszystkie działy, począwszy od etnograficznego aż do działu sztuki nowoczesnej.

WYCIECZKI SZKOLNE.

Znamiennym objawem jest budzenie się wśród nauczycielstwa naszego zrozumienia doniosłości wycieczek młodzieży szkolnej do muzeów krakowskich. Wycieczki te mają tę dodatnią stronę, że rozbudzają

w młodzieży ich narodowe i estetyczne uczucia, wpływając uszlachetniająco na jej duszę i serca. A dowodem tego są liczne gromady uczniów i uczennic, które z zamiłowaniem nietylko zwiedzają zbiory ale często kopiują interesujące motywy zdobnicze.

Prym w zwiedzaniu Muzeów dzierży c. k. Seminaryum nauczycielskie żeńskie, które w liczbie 300 uczennic zwiedziło Muzeum Narodowe, Dom Matejki i Muzeum Czapskich pod kierownictwem profesorki rysunków p. Maryi Wolińskiej. Ze szkół ludowych i wydziałowych zwiedzała nasze zabytki muzealne tylko szkoła wydziałowa im. Adama Mickiewicza, pod kierownictwem swej dyrektorki p. Pauli Spławińskiej oraz Pań nauczycielek. Bardzo dodatnim objawem są również wycieczki uczniów szkół zawodowo-przemysłowych. Wśród szkół przemysłowych, zwiedzających Muzea wymienić należy kursa wieczorne przy szkole św. Floryana na Kleparzu, kursa wieczorne przy szkole św. Jana Kantego na Smoleńsku, oraz szkołę ceramiczną w Podgórzu. Oprowadzaniem tych wycieczek zajmowali się pp. Dwinak, Juszczyński, Kanarek i inni. Ze szkół średnich dotąd zwiedziła nasze Muzea tylko jedna klasa gimnazyalna św. Jacka pod kier. prof. Lohna, oraz jedna z klas wyższych gimnazyum żeńskiego im. królowej Jadwigi pod kierunkiem prof. p. Szybalskiej. Prócz szkół zwiedzających muzea pod kierownictwem nauczycieli zgłosiła się i zwiedziła zbiory Muzeum Narodowego wycieczka ludowa z Kołomyi, złożona z kilkudziesięciu osób, oraz grupy robotników z fabryki Zieleniewskiego i innych, z inicyatywy Uniwersytetu ludowego. Zgłaszały się również liczne grupy młodzieży szkolnej bez przewodników, któremi życzliwie zajęła się redakcya »Łanu młodzieży«. Ruchowi temu, którego tylko przykłady dające się zaregestrować podajemy, Zarząd Muzeum Narodowego nie może czynić, niestety, odpowiednich ułatwień dla braku miejsca, owszem okazała się potrzeba poczynienia utrudnień przez ograniczenie liczby równocześnie zwiedzających osób.

FREKWENCYA W MUZEUM NARODOWEM.

Wzrasta stale z każdym rokiem. Najwymowniej świadczą o tem cyfry: W ciągu roku 1910 zwiedziło Muzeum w dni świąteczne 21.659 osób, w dni powszednie 20.918 osób, razem 42.577 osób. Porównanie z frekwencyą za rok 1909 (37.932 osób) wykazuje znaczny przyrost 4.645 zwiedzających.

Wieżę Maryacką zwiedziło w r. 1910 1.496 osób (463 więcej niż w roku poprzednim, Barbakan 2.241 osób (aż 1.838 więcej niż w roku poprzednim, Muzeum Czapskich 1.955 osób (o 233 osób więcej).

Zaznaczyć wypada, jako objaw bardzo dodatni, że w coraz częstszy wchodzi zwyczaj stałe zwiedzanie muzeów przez szkoły i to nietylko średnie, lecz i ludowe. Fakty te świadczą, jak istotnym czynnikiem stało się Muzeum Narodowe w intelektualnym i kulturalnym rozwoju Krakowa i jak doniosłą jest sprawa dalszego pomyślnego rozwoju tej instytucyi.

MUZEUM IM. EMERYKA HR. CZAPSKIEGO.

Chcąc mówić o Muzeum Czapskich, należy z góry uprzedzić Czytelnika, że w gmachu tegoż Muzeum mieszczą się razem rozmaite instytucye, nieraz bardzo mało wspólnego ze sobą mające, należące tylko do jednego zarządu i pod wspólnym spoczywające dachem. Do takich należy gabinet numizmatyczny, gabinet rycin, biblioteka, archiwum, różne zbiory i galerye, wreszcie kollekcya p. Goldsteina i lapidaryum. Zadziwić każdego może, że w pałacyku tak stosunkowo niewielkim, mieści się tak wiele przedmiotów i kollekcyi, z których niektóre do najbogatszych w Polsce należą. Niestety jest to cechą ostatnich lat dla muzeum, że coraz bardziej w składy przemieniać go, z powodu braku miejca, się musi. Pragnąc przeto dać obraz dzisiejszego stanu Muzeum Czapskich, należy z natury rzeczy każdą kollekcyę osobno traktować, a pracę zarządu przedstawiać jedynie jako obronę zabytków przed utonięciem w chaosie i ogólnej ciasnocie miejsca.

Największy w Polsce gabinet numizmatyczny doczekał się ostatniemi czasy uznania ze strony Magistratu krakowskiego, który wstawił w budżet przyszłego roku wydatek 4000 koron na drugą szafę żelazną pod monety i medale. Było to tembardziej potrzebne, że niektórzy kollekcyonerzy wstrzymywali się dotychczas z ofiarowaniem swych zbiorów do muzeum, z powodu braku szafy odpowiedniej na ich przechowywanie. Gabinet mimo tego powiększa się stale przeważnie darami, ale także i drogą wymiany dubletów, podobnie jak i gabinet rycin. Ten ostatni wkrótce wypełni także przeznaczone mu *locum*, gdyż wzrost jego jest ze wszystkich kollekcyi największy. Dość powiedzieć, że należałoby podwoić siły pracujące przy nim, aby katalogowanie szło w parze z przybytkami. Ryciny długi czas zamknięte w tekach, wystawiono niedawno w trzech wiatrakach w jednej ze sal parterowych. Wystawa urządzona została w ten sposób, aby dać w kilku przykładach przegląd polskiego rytownictwa, polskiej litografii i drzeworytu, dotychczas w żadnem muzeum nie reprezentowanych.

Największej zmiany w niedawnym czasie doczekały się sale parterowe i klatka schodowa pałacyku, gdzie oprócz dawno ustawionej kollekcyi St. hr. Rusieckiego, pomieszczono nadto część galeryi Łozińskich i Szymkiewicza, wreszcie zbiory Poleskich i Dąbczańskiej. W osobnych gablotach dano przegląd pieczęci królów polskich, wykopalisk numizmatycznych, banknotów polskich, książek z XVI wieku, opraw i miniatur. Jako najnowszy przybytek w tej sali, zanotować trzeba przepiękną figurę Narcyza z bronzu francuskiego XVIII w., dar p. A. Szołayskiej.

Nadmienić w końcu należy, że kancelarya Muzeum Czapskich ma jeszcze sporo dubletów w rycinach, monetach i medalach do zbycia, które bywają częściowo ogłaszane w cenniku miesięcznika »Wiadomości Numizmatyczne i Archeologiczne«.

DO NINIEJSZEGO NUMERU DOŁĄCZAMY 3 DODATKI.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: LEONARD LEPSZY,
Współredaktorzy: Dr STANISŁAW GOLIŃSKI, Dr FELIKS KOPERA.
ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE.

PLANTY ZAGROŻONE!

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Upiększenia m. Krakowa uchwalono. Walne zgromadzenie oświadcza jednomyślnie stanowczy protest przeciwko uchwale komisyi plantacyjnej m. Krakowa, pozwalającej na zbudowanie na plantach kawiarni i cukierni p. Kissa, wyrażając oburzenie, że mogła zapaść tego rodzaju uchwała, pozwalająca na naruszenie i zeszpecenie jednej z najpiękniejszych i najszacowniejszych części naszych plant. Nakoniec ponawia uchwałę z jednego z poprzednich Walnych Zgromadzeń o bezwzględnej nienaruszalności terenu objętego plantami miejskiemi, jakoteż uchwala konieczne i energiczne staranie się o odzyskanie napowrót niebacznie pod budynki oddanych części plant.

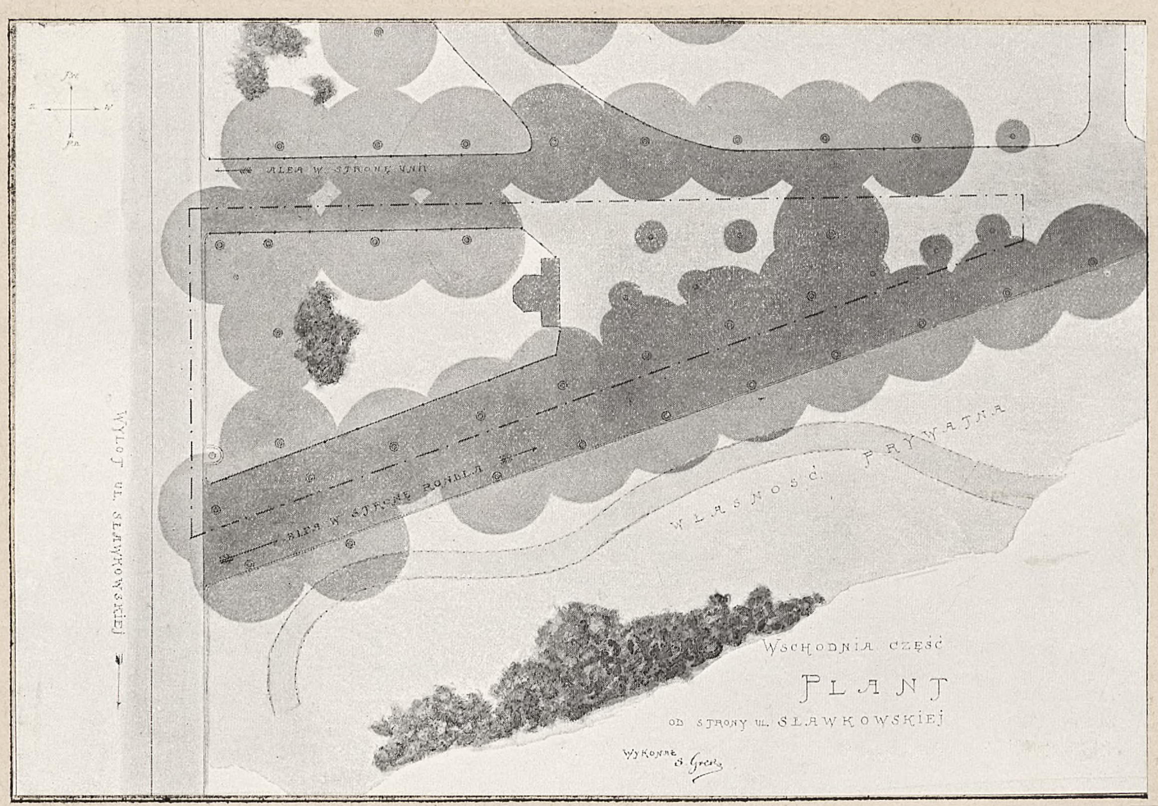
Planty krakowskie bez przesady nazwać można jednym z najcenniejszych klejnotów miasta, szmaragdem oprawnym w przepiękne i prastare mury naszego grodu. Jestto jedyny tego rodzaju ogród na całej ziemi polskiej, a zaledwie kilka ma sobie równych w Europie. Nie wolno nam nic uronić z tego klejnotu. Nie wolno nam w niczem uszczuplać tego pięknego zbiornika dla płuc tysięcy, tego źródła przyjemności, jaką daje obcowanie z przyrodą w mieście. Jeśli nie zdołamy przysporzyć tego dobra, powinniśmy bodaj w całości przekazać go przyszłym pokoleniom.

Wały miejskie były tylko jądrem — podstawą terenów, na których założono planty. Najszersze ich części powstały na gruntach prywatnych, z trudem nabytych przez miasto. Zdobyto je, zakupiono za grosz publiczny i stały się własnością ogółu. Ostatnim z takich nabytków był dom czynszowy pod Wawelem, który się już ponoć zamortyzował, a jeszcze stoi u podnóża zamku. Opinia publiczna nie może zezwolić, aby pod jakimkolwiek pozorem usuwano zieleń, zastawiano planty barakami lub domami.

W zeszłym miesiącu komisya plantacyjna Rady m. Krakowa uchwaliła zezwolić na postawienie kawiarni na plantach na trójkącie, objętym dwiema alejami u wylotu ulicy Sławkowskiej. Ten fakt zniewala nas do zainteresowania się samą komisyą. Jej skład jest następujący: pp. Odo Bujwid, Klaudyusz Dębicki, Stanisław Domański, Józef Jawornicki, Jakób Judkiewicz, Edmund Klemensiewicz, Mikołaj Konopiński, Wilhelm Krongold, Adolf Meisels, August Miedniak, Stanisław Nowak, Stanisław Ponikło, Henryk Schwarz, Tomasz Sołtysik, Stanisław Stachowski. A zatem radcy miejscy, których nazwiska są nam na rozmaitych polach znane i cenione, ale którzy nigdzie w dziedzinie techniki, w budownictwie, w ogrodnictwie, w estetyce nie pracowali. Orzeczenia w takim zespole powzięte muszą dać smutne wyniki, tak smutne, jak sadzawka na plantach. Przypatrzmy się innej komisyi, przez tę samą Radę miejską wybranej, np. komisyi sanitarnej. W skład jej wchodzą: Odo Bujwid, Stanisław Domański, Wilhelm Krongold, Ludwik Lustgarten, Stanisław Pareński, Stanisław Ponikło, (z poza Rady): Gustaw Bielański, Tadeusz Browicz, Kazimierz Kostanecki, Józef Łazarski, Julian Nowak, Jan Pilz, a zatem dwunastu i wszyscy lekarze. Tego rodzaju komisya wzbudza zaufanie i wywiązuje się też niezmiernie użytecznie z zadania tak trudnego, jakiem jest sprawa sanitarna w Krakowie. Komisya plantacyjna może o wszystkiem decydować, o sprawach lekarskich, pedagogicznych, kupieckich, finansowych i t. d., ale nigdy o plantach. Jestto błąd w założeniu. Już choćby dla straty czasu dla tych radców, co na posiedzenia tej komisyi są zmuszeni uczęszczać, mają oni bowiem ważniejsze sprawy do załatwienia, a czas ich mogłoby miasto

stokrotnie korzystniej wyzyskać. Jeśli Rada miejska nie ma odpowiednich specyalistów w swem gronie, to wystarcza wybrać trzech członków (choćby z tej samej grupy) i plantacyjne sprawy im powierzyć. Oni łatwiej zasięgną rad, albo też wezwą grono specyalistów, z którymi całość potrzeb plantacyjnych ułożą i w tens posób z opracowanymi wnioskami przed forum pełnej Rady wystąpią. Inaczej uchwalone wnioski niezgodne będą z potrzebami ogółu.

Kawiarni na plantach publika nie potrzebuje. Mamy ich bowiem na samych plantach aż pięć, zaś dwie przy ulicach plantacyjnych (jak Dunajewskiego i Basztowa). Ilościowo to wystarcza. Dla publiki przeto nowego zakładu nie potrzeba. Zabiega o niego tylko jednostka, chcąca się zbogacić. Jeśliby jednak rozrost miasta wymagał kawiarni, to mamy tyle miejsca w domach przy ulicach plantacyjnych, poczynając od ul. Straszewskiego, Podwala, Dunajewskiego, Basztowej, a na ul. Gertrudy kończąc, że można zakład tego rodzaju urządzić, nawet z po-



Plan zagrożonej części Plant. Linia kreskowana obejmuje miejsce, gdzie rozprzestrzenić się ma kawiarnia. Miejsce to ciągnie się od ulicy Sławkowskiej aż do ścieżki, prowadzącej do sadzawki. Koła ciemniejsze oznaczają cień, jaki dają gałęzie drzew.

wodzeniem, jak mamy tego dowody. Kawiarnia umieszczona w domu mieszkalnym korzysta z kominów tego domu i ze wszystkich wspólnych dodatków. Co począć z kominkiem na plantach? Fabrycznego komina pod Rondlem i Bramą Floryańską nikt nie zniesie, a mały kominek będzie woń po najpiękniejszej części roznosił.

Jeśli wglądniemy w najrealniejszą stronę tej sprawy, t. j. operującą liczbami, natkniemy się na nowe trudności. Cały trójkąt, który zajęłaby kawiarnia, a wiemy, że tego rodzaju instytucye są prężne, obejmuje na zasadzie dokładnych pomiarów 1.400 m. kw., Jestto przestrzeń znaczna, gdy sobie uprzytomnimy, jaką ona tutaj wartość przedstawia. Licząc po 500 koron za 1 metr kw., t. j. sumę, która wchodziła w grę przy zaprzedaniu «Baszty Kościuszkowskiej», otrzymamy okrągłą sumę 700.000 koron. Kapitału takiego nia mógłby Magistrat Krakowa oprocentować niżej 5 proc., a więc dzierżawa wyniosłaby tylko 35.000 koron.

Zatem upraszamy o współubieganie się. Plan został wykonany przez zdjęcie każdego drzewa bardzo dokładnie z wielu względów, a także dlatego, aby udowodnić, że całą przestrzeń zajmują konary, gałęzie i liście drzew, tak, że niezmiernie trudno byłoby wystawić choćby szczupły pawilonik, bez naruszenia całości.

I dla ruchu będzie kawiarnia przeszkodą, zaś jeszcze bardziej, gdy w kawiarni będzie muzyka (a ona być musi choćby ze względów konkurencyi).

Nasz gród to siedlisko muz, to święte pamiątki głazami pisanej historyi. I o tem nam zapominać nie wolno. Nie wolno w obliczu siebie samych, rodaków, a także i obcych, którzy stopniowo coraz częściej nasze miasto odwiedzają. Wystawmy sobie pod Pijarami, obok Muzeum Czartoryskich, tuż pod wieżami Bramy Floryańskiej i Rondla, kawiarenkę z jej wszystkimi koniecznymi potrzebnymi dodatkami. Właściciel nie będzie szczędził na reklamę, może urządzić na pięknie cyzelowanym z drzewa szwajcarskim domku piękny wiatraczek różnokolorowy à la Moulin-Rouge, piękną (sic) grotę i t. p. dodatki. Przypuśćmy, że znajdzie się taki genialny architekt, który zaprojektuje rzecz dobrą, to jednak treść sama nada domkowi ten charakter, że wobec zieleni i kwiatów w najpiękniejszej obecnie części plant, a głównie wobec prastarych przepięknych murów robić będzie wrażenie brzydkiego tutaj i aroganckiego intruza. Wtargnięcie w to dobro publiczne, jakiem są planty, chciwej na grosz jednostki byłoby krzywdą dla nas i dla dzieci naszych. A na domiar świadczyłoby o braku zmysłu kulturalnego naszej epoki.

Przyznać należy, że apetytów na szybkie wzbogacenie się jest dużo. Czy nie pchają się na planty panoramy, iluziony, budy z gramofonami i t. p. Jesteśmy przekonani, że Magistrat ma niejedno zgłoszenie na karuzele, *„rutschbany"* z wodą i bez wody, panoptyka, planiki ze zgrabnemi scenkami na tingl-tangle, czyhające na każdy punkt plant i ich okolice. Ale Magistrat wszystkie te zakusy na pomnożenie dochodów gminy, jako niegodne odrzuca (bo nawet nie zjawiają się w komisyi plantacyjnej) i słusznie. Chodzi tylko o to, aby ten piękny zwyczaj rozszerzyć i zastosować do kawiarenek, aby z przepięknych plant w paru latach nie zrobić *„Würstelprateru"*.

Postanowieniu komisyi plantacyjnej należy się sprzeciwić i to z powodów czysto zasadniczych, a do tego ogół ma prawo w imię postulatów sanitarnych, estetycznych, poszanowania zabytków, jak i nienaruszalność dobra powszechnego.

Redakcya działu T. U. K.

Wszystkie instytucye, jak również osoby, dla których sprawa plant nie jest obojętną, upraszamy o zgłaszanie pisemne swych podpisów (Kraków, ul. Biskupia 5, Tow. upiększania m. Krakowa i okolicy) w celu zbiorowego wystąpienia z podanym niżej protestem.

Protestujemy przeciw uszczuplaniu plant krakowskich wogóle, a w szczególności przeciw stawianiu czy to trwałych, czy też czasowych budynków na terenach, objętych temiż plantami — upraszając przytem Wysokie Prezydyum i Świetną Radę, aby zechcieli w tę sprawę wglądnąć i na korzyść ogółu ją rozstrzygnąć.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Po całym obszarze Polski rozrzuconych jest wiele zabytków budownictwa, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których **czujemy się upoważnieni zwrócić się do Wszystkich, podzielających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracyi, rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający.**

Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków. Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy.

§ 5. Członkowie dzielą się na:

a) Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;
b) Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 kor. rocznie.
c) Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 kor.

ADRES: TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA M. KRAKOWA I OKOLICY

KRAKÓW, UL. BISKUPIA 5 (PARTER).